



III Zjazd ZSMP kontynuuje obrady

(Dokończenie ze str. 1)

Następnie przemówienie wygłosił sekretarz KC PZPR Stanisław Kania, który serdecznie pozdrowił młodzież w imieniu PZPR, ZSL, SD, naczelnych władz Rzeczypospolitej, w imieniu wszystkich sił skupionych w FJN.

St. Kania powiedział m. in.: „Jesteście reprezentantami młodego pokolenia Polski Ludowej. Uczestnicząc w obradach Zjazdu niesiecie wielką odpowiedzialność za wypracowanie trwałego programu w swej dalszej pracy, za stworzenie właściwego klimatu, jego realizacji.

St. Kania wyraził następnie głęboką wiarę, iż w konstruowaniu programu wyjścia z obecnej sytuacji nie zabraknie aktywnego udziału młodzieży, w tym członków ZSMP.

Dużą część swojego wystąpienia sekretarz KC PZPR poświęcił scharakteryzowaniu najbardziej palących potrzeb i problemów młodego pokolenia. Są wśród nich m. in. trudności mieszkaniowe oraz poprawa sytuacji materialnej młodych małżeństw i rodzin.

Następnie rozpoczęła się dyskusja plenarna. Już pierwsze głosy nadały jej charakter bezkompromisowy, ostry, a niekiedy kontrowersyjny.

W kilku wystąpieniach wyuczuć można było nastrój gorzkości i rozterki wynikającej z przeciwstawienia do niedawna popularnego hasła, iż młodzież jest pokoleniem wielkiej szansy — obecnej trudnej rzeczywistości nasuwającej skojarzenia o „pokoleniu straconych nadziei”. Spokoiło się to z ripostą w wielu następnych głosach, kiedy to stwierdzano, iż trzeba

uczynić wszystko, aby nadzieje jakie młodzież wiąże z socjalistyczną odnową nie pozostały marzeniami.

Wiele uwagi poświęca się w dyskusji konsekwencjom wynikającym z wielości i różnorodności środowisk zrzeszonych w ZSMP. Związek zobowiązany jest — akcentowano — do równego traktowania problemów młodych robotników, rolników, uczniów i żołnierzy.

Po południu różne wątki w dyskusji, zasygnalizowane na sesji parlamentarnej, podjęte zostały przez delegatów, którzy spotkali się w 15 zespołach problemowych. Dyskusja tu — zgodnie z harmonogramem — zakończyła się w późnych godzinach nocnych.

W KLUBIE „PRZYJAZNI” odbyło się wczoraj spotkanie członków Klubu Eksporterów do ZSRR z grupą przedstawicieli handlowców radzieckich z Warszawy oraz przedstawicieli Polskiej Izby Handlu Zagranicznego. Klub Eksporterów powstał trzy lata temu jako jeden z pierwszych w Polsce i skupia dziś 37 zakładów i spółdzielni.

Dyskutowano o konieczności intensyfikowania eksportu do ZSRR, zaktywizowania bezpośrednich kontaktów między producentem a odbiorcą radzieckim i o głębszym rozpoznaniu rynku naszego sąsiada. A. Koitunow z przedstawicielstwa handlowego ZSRR w Warszawie podkreślił, iż jakoś wyrobów eksportowych wzrasta, szczególnie w dziedzinie przemysłu lekkiego. Dowodem na to były Dyplomy Honorowe, które za dobre wyniki dostaw eksportowych wręczył przedstawicielom „Vistuli”, „Teozy” i Spółdzielni im. J. Dąbrowskiego. (ag)

W CZORAJ ROZPOCZĄŁ SIĘ w Krakowie I Krajowy Zjazd Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Tytoniowego „TYTONIARZ”. Do Krakowa, który obrany został za siedzibę władz centralnych związku przyjechało 55 delegatów ze wszystkich zakładów przemysłu tytoniowego w Polsce. Zjazd wybierze władze związku, przyjmie program działania. Przewidziana jest również ocena stopnia realizacji postulatów zgłoszonych po sierpniu oraz dyskusja nad projektem reformy przemysłu tytoniowego.

Do udziału w pracach Zjazdu zaproszeni zostali również przedstawiciele „Solidarności”, działającej w zakładach przemysłu tytoniowego. (jb)

DELEGACI Z 28 KÓŁ w trzech województwach, obradowali wczoraj w Krakowie na sprawozdawczo-wyborczym zjeździe Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa.

Uczestnicy zjazdu wskazywali na potrzebę stałego podnoszenia efektywności gospodarowania, wprowadzania nowych technologii, znaczenia rozwoju racjonalizacji i wynalazczości, lepszego wykorzystania maszyn, oszczędności surowców, materiałów i energii, polepszenia warunków pracy itp.

Na uwagę zasługuje podjęcie opracowania dwóch problemów dotyczących naszego regionu — stan gospodarki leśnej i drzew-

nej na terenie południowej Polski i roli lasów w zmodyfikowanym programie Wista. (TG)

KOLEJARZE Węzła PKP w Suchej Beskidzkiej otrzymają jutro sztandar związkowy dla Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Ufundowany on został przez kolektywy pracowników jednostek służbowych oraz przez rodziny. Uroczystość poprzedzi przemarsz kolejarzy od dworca kolejowego przez miasto do kościoła parafialnego, gdzie w czasie mszy św. nastąpi poświęcenie sztandaru. W części artystycznej wystąpią krakowscy artyści z Piwnicy pod Baranami.

Nadmienić należy, że będzie to pierwszy sztandar NSZZ „Solidarność” Kolejarzy w Krakowskim Okręgu PKP. (TG)

Wyrzekniesz się wódki — dostaniesz cukierka

(Dokończenie ze str. 1)

zakupu tym, którzy nie zrobiliby tego wysiłku bez karte? Zastanawiam się czy nie podsunęłoby to nowego źródła spekulacji? Niejeden miałby do odstąpienia sporo alkoholu miesięcznie.

Ze „z możliwością zamiany na kawę i słodycze”? Nie zachwyca mnie wariant, że mam kupować kawę czy słodycze w zamian za wódkę. Dlaczego nie odwrotnie? Dlaczego nie wprost racjonować kawę i słodycze? Czytam w tym naiwne skłanianie do wyboru: wyrzekniesz się wódki — dostaniesz cukierka. Słowem, kartki na wódkę uważam osobliwie za okazję, która czyni klienta, kupującego alkohol. Ze wszystkiego, co się wokół dzieje, osobliwie najmniej mnie trapi sprawiedliwy podział alkoholu i ułatwienia w jego zakupie — pracującym, emerytom i rencistom.

„Nawet wódka na kartki!” — taka była powszechna reakcja na wiadomość o racjonowaniu alkoholu w Głucholazach. Pisaliśmy o tym w śródomym „Echu”. Ten tekst rozminął się z apelem. Doceniając dobre intencje jego autorów nie możemy się powstrzymać przed zastrzeżeniami, które same się narzucają. A swoją drogą, ciekawe: jak sprawdzi się kartkowy system reglamentacji alkoholu w Głucholazach?

HELENA NOSKOWICZ

ba uczynić wszystko, aby nadzieje jakie młodzież wiąże z socjalistyczną odnową nie pozostały marzeniami.

Wiele uwagi poświęca się w dyskusji konsekwencjom wynikającym z wielości i różnorodności środowisk zrzeszonych w ZSMP. Związek zobowiązany jest — akcentowano — do równego traktowania problemów młodych robotników, rolników, uczniów i żołnierzy.

Po południu różne wątki w dyskusji, zasygnalizowane na sesji parlamentarnej, podjęte zostały przez delegatów, którzy spotkali się w 15 zespołach problemowych. Dyskusja tu — zgodnie z harmonogramem — zakończyła się w późnych godzinach nocnych.

Gdańska narada KKP „Solidarności”

(Dokończenie ze str. 1)

nie zostały skonsultowane z „Solidarnością”. Jak np.: decyzje o podwyżce cen na alkohol, o trybie sprzedaży samochodów itp.

Nie są również realizowane — wg KKP — niektóre punkty programu rządowego. W szczególności KKP wyraża zaniepokojenie sytuacją w budownictwie mieszkaniowym i projektami dalszego jego ograniczenia. Niepokoi również KKP brak poprawy służbie zdrowia, bardzo zła sytuacja w zaopatrzeniu rolnictwa w środki produkcji czy części zamienne. Nie podjęto także realnych działań zmierzających do zwiększenia sprawiedliwości społecznej.

„Solidarność” nie organizuje presji na wzrost płac. Co więcej późną jesienią ub. roku przyjęła stanowisko o zamrożeniu, po zakończeniu regulacji zgodnie z pkt. 8 Porozumienia Gdańskiego dalszych żądań płacowych i podejmowania negocjacji nowych układów zbiorowych. Stanowisko to „Solidarność” nadal podtrzymuje.

Związek może podjąć rozmowy z rządem nad sprecyzowaniem terminów i określeniem konkretnego zakresu uzgodnionych w porozumieniach strajkowych postulatów płacowo-bytowych, pod warunkiem przedstawienia przez

Z KRAJU

WCZORAJ w Ministerstwie Rolnictwa odbyło się spotkanie przedstawicieli resortu z komisją NSZZR „Solidarność” do spraw realizacji porozumienia rzeszowsko-ustrzyckiego.

W DOMU Literatury w Warszawie odbył się wczoraj wieczór literacki poświęcony pamięci Pawła Jasienicy.

W ŁODZI zarejestrowane zostało Ogólnopolskie Stowarzyszenie Adwokatów i Aplikantów Adwokatów.

PREZES Rady Ministrów przyjął rezygnację Macieja Szadkowskiego z funkcji wojewody jeleniogórskiego.

W WARSZAWIE na cmentarzu Powązkowskim odbył się pogrzeb Ludwika Sempolńskiego.

WCZORAJ rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady XXXII Krajowego Zjazdu Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W MINISTERSTWIE Spraw Zagranicznych podpi-

sano wczoraj 3-letnią umowę kulturalną między rządem PRL i Królestwem Maroka.

W LUBELSKIM Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej odbyła się sesja studenckich kół naukowych historyków poświęcona generalowi Władysławowi Sikorskiemu.

W ZAKOPANEM rozpoczęła się 3-dniowa konferencja Polskiego Towarzystwa Historycznego na temat nauczania historii w szkołach podstawowych i średnich.

TERMIN rozprawy sądowej członków kierownictwa Konfederacji Polski Niepodległej z przyczyn procesowych został przesunięty na termin późniejszy.

W sprawie powrotu E. Bałuki

Jak już informowaliśmy — 21 bm. powrócił do kraju Edmund Bałuka — były przewodniczący Komitetu Strajkowego w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego na przełomie lat 1970/71. W wiadomości tej, opartej na informacjach MKR NSZZ „Solidarność” w Szczecinie, stwierdzono m. in., że od kilku miesięcy E. Bałuka czynił starania o zezwolenie na powrót do kraju, zwracając się w tej sprawie do Rady Państwa PRL.

W związku z tymi informacjami dziennikarz PAP poprosił o wyjaśnienie dyrektora Biura Prezydenckiego Kancelarii Rady Państwa — Jerzego Breitkopfa. Jak stwierdził on, E. Bałuka nie zwracał się — do Rady Państwa, która nie jest właściwą instancją dla rozpatrzenia sprawy powrotu obywatela, który nie został pozbawiony obywatelstwa polskiego. Rada Państwa byłaby wówczas właściwym organem, gdyby o powrót do kraju starała się osoba pozbawiona polskiego obywatelstwa. Chcąc wrócić do Polski E. Bałuka mógł zwrócić się do placówek dyplomatycznych i konsularnych, w których to gestii znajdują się te sprawy.

Jak informuje rzecznik prasowy Prokuratury Generalnej PRL — w Prokuraturze Wojewódzkiej w Szczecinie otwarte jest postępowanie w sprawie nielegalnego przekroczenia granicy przez Edmunda Bałukę. Zarazem prowadzone jest postępowanie karne przeciwko E. Bałuce, związane z wyjaśnieniem jego działalności z granicą, zawierającej znamiona szkodliwości dla interesów PRL.

B. przewodniczący Komitetu Strajkowego Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego na przełomie lat 1970/71, E. Bałuka, który w 1973 r. zatrudniony został na statku Polskiej Żeglugi Morskiej, pozostawał za granicą nielegalnie. Informując dziennikarza PAP w tej kwestii w MKR NSZZ „Solidarność” w Szczecinie, nie podano, w jaki sposób obecnie przekroczył granicę państwa polskiego. (PAP)

Tematyka polska nadal na łamach prasy CSRS

Prasa czechosłowacka zamieszcza ostatnio wiele artykułów, poruszających problematykę ruchu związkowego w Polsce. M. in. dziennik „Lidova Demokracie” opublikował opracowanie własne pt. „Doradcy „Solidarności”, w którym stawia zarzut, iż działalność tej organizacji jest „inspirowana przez koła imperialistyczne, którym chodzi o rozkład socjalizmu w Polsce”.

„Rude Pravo” zamieściło doniesienia agencji CTK o stanowisku „Solidarności” ze Szczecina w sprawie powrotu do Polski Edmunda Bałuki. Dziennik krytycznie ocenia postać Bałuki, jako „jednego z kontrrewolucjonistów, którzy organizowali strajki w Polsce już w 1970 r.”.

Dziennik „Nova Svoboda” ukazuje się w Ostrawie i opublikował artykuł, krytykujący stanowisko „Solidarności” w kwestii obchodów Święta 1 Maja. „Nova Svoboda” wskazuje w tym kontekście na apel Biura Politycznego KC PZPR w sprawie manifestacji majowych i pisze, że „ta część ludu polskiego, która nie uległa demagogii i naciskowi” chce to wyrazić manifestacją 1-majową.

Nowe decyzje Senatu AM

Z udziałem prezydium Komisji Uczelnianej NSZZ „Solidarność” AM i PSK, prezydium Branżowych Związków Zawodowych oraz egzekutywy Komitetu Uczelnianego PZP, obradowało 23 bm. nadzwyczajne posiedzenie Senatu w krakowskiej Akademii Medycznej. Podjęto następującą uchwałę:

1. Uchyliła się uchwałę Senatu z dnia 15 kwietnia br. w zakresie terminu wyborów i przekazuje połączonym radom wydziałowym do dyskusji tryb i termin wyborów. Decyzja rad wydziałowych będzie wiążąca dla Senatu uczelni.

2. Komisja powołana przez Senat dokona pełnej, szerokiej konsultacji sposobu i terminu wyborów władz uczelni ze wszystkimi grupami zawodowymi pracowników AM nie mających przedstawicielstwa w radach wydziałowych, w formie i sposobie dowolnie uznanym przez komisję.

Życzenia od St. Kani dla J. Cyrankiewicza

23 bm. 70 rocznicę urodzin obchodził przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju — Józef Cyrankiewicz, wybitny działacz polskiego ruchu robotniczego, działacz społeczny i państwowy, były wicepremier, a także przewodniczący Rady Państwa. Z okazji jubileuszu, list z życzeniami gratulacjami i życzeniami przesłał J. CYRANKIEWICZOWI I sekretarz KC PZPR STANISŁAW KANIA. (PAP)

wego skrzydła, skłaniający się ku pozycjom marksistowskim. W tym roku stonował niektóre ze swych bardziej radykalnych zasad politycznych. Zonaty, ma dwóch synów.

JACQUES CHIRAC — przywódca gaullistowski i mer Paryża. Liczy 48 lat. W 1974 roku popierał Giscarda i był Jego premierem przez dwa lata. Jego roszczenia do spuścizny politycznej po de Gaulle'u kwestionują dwaj inni gaulliści, również kandydujący w tych wyborach. Zonaty, ma dwie córki.

GEORGES MARCHAIS — 60-letni przywódca partii komunistycznej. Rzecznik linii pro-radzieckiej, ale woląby raczej widzieć Giscarda zwycięzcą w wyborach niż swego rywala Mitterranda. Zonaty, ma syna.

OD NIEDZIELI

liberalna francuska ordynacja wyborcza praktycznie daje szansę każdemu obywatelowi ubiegania się o fotel prezydencki. Za to francuski wyborca, na ogół dobrze politycznie wyrobiony, na pewno nie przepuści do tego wysokiego urzędu kandydata niakiego. Najchętniej widziałby na tym stanowisku swoje go znajomego, osobę, do której ma zaufanie, która nie zawiedzie, której się wierzy, która potrafi być konsekwentna w działaniu. Alieci ostatnio uczeni dowodzą, że sposób głosowania w coraz większym stopniu zależy od posiadanej własności. Doświadczenia lat ubiegłych wykazują, że rosnąca liczba pracowników najemnych przenosi swoje głosy na kandydatów prawicowych z chwilą nabycia na własność mieszkania lub otrzymania akcji swojego przedsiębiorstwa. Byłoby to zresztą zgodne ze starym powiedzeniem, że „Francja ma serce po lewej stronie, ale portfel po prawej”.

Na aktualnej liście oficjalnych kandydatów w wyborach prezydenckich we Francji figuruje aż 10 nazwisk, w tym 7 mężczyzn i 3 kobiety. Pierwsza runda tych wyborów odbędzie się w najbliższą niedzielę, natomiast w dwa tygodnie później, a więc 10 maja, dwaj kandydaci, którzy uzyskali największą ilość głosów, staną do ostatecznego pojedynku.

Kto wygra, kto ma największe szanse? Nie ma mądrych. Francuskie wybory to prawdziwa wielka gra polityczna,

do której kandydaci przygotowują się od prawie dwóch lat. Oczywiście, ci z czołówki. Obecnie jest ich czterech. Oni stanowią „wielką czwórkę” i jednocześnie wielką niewiadomą. Wszyscy czterej dobrze znają się Francuzom, ale prezydentem może zostać tylko jeden. Będzie nim Valery Giscard d'Estaing, czy jego socjalistyczny rywal — Francois Mitterrand? Gaullista — Jacques Chirac, czy komunista — Georges Marchais? Pozostała szóstka praktycznie nie ma żadnych szans na uzyskanie sukcesu wyborczego. Wybory

Kto z „wielkiej czwórki”?

będą jednak dla nich swego rodzaju testem popularności, a może i generalną próbą przed następnymi wyborami.

Kim są kandydaci ubiegający się o urząd prezydenta Francji? Polski wyborca nie przyzywczajony jest do takiej prezentacji kandydatów, a więc przyglądnijmy się im bliżej:

VALERY GISCARD D'ESTAING — prezydent od 1974 roku. Ma 55 lat. Plasuje się na prawo od centrum. Były minister finansów. Zonaty, ma dwóch synów i dwie córki.

FRANCOIS MITTERRAND — 64-letni przywódca Partii Socjalistycznej. Jest to jego trzecia próba w wyborach prezydenckich. Dotąd zawsze był drugi. Przedstawiciel le-

Postoali — to Michel Debre, premier w okresie rządów de Gaulle'a. Żarliwy patriota, postanowił wystawić swą kandydaturę mimo oskarżeń o to, że rozbija gaullistowskie głosy; Marie Françoise Garaud — 47-letnia gaullistka, była doradcą politycznym prezydenta Pompidou, krytycznie nastawiona wobec polityki zagranicznej Giscarda; Brice Lalonde — 35-letni przywódca ruchu ekologicznego. Prawdopodobnie zajmie najlepszą pozycję wśród kandy-

datów „pomniejszych”; Michel Crepeau — radykalny lewicowiec o dużych wpływach; Huguette Bouchardeau — lewicująca feministka; Arlette Laguiller — 41-letnia trockistka. Była jedyną kobietą wśród kandydatów w wyborach w 1974 roku. Dąży do zlikwidowania sił politycznych i „walki o zyski”.

Gdyby wierzyć prognozom — we Francji już od lat powinna rządzić lewica. Społeczeństwo francuskie oglądane „mędrca skiełkiem i okiem” w zdecydowanej większości jest lewicowe. Czynnikiem, który przyczyniła szalę na korzyść lewicy jest francuska młodzież. W obecnych wyborach 8,5 miliona osób będzie po raz pierwszy oddawać głosy na prezydenta. Stało się to za przyczyną Giscarda, który jeszcze w 1974 roku, a więc zaraz po uzyskaniu prezydentury obniżył wiek wyborczy z 21 na 18 lat.

Papierowe rozważania na pie się jednak nie przydają. Przynajmniej w przypadku Francji. Lewicujący Francuz często głosuje na prawicowego kandydata. I odwrotnie. Pojęcie lewicy i prawicy — winałazku rewolucji francuskiej, dziś już nie odpowiada ściślemu podziałowi klasowemu. I dlatego niedzielne wybory prezydenckie we Francji to wielka zagadka, której nie potrafiły dotąd rozszyfrować najlepsze głowy z instytutów badania opinii społecznej.

Rozwiązanie przyniesie dopiero 10 maja. (m-tz)

1234567 DO-SOBOTY

W oficjalnym myśleniu na temat młodego pokolenia na pozór niewiele się zmieniło w porównaniu z początkiem lat 70. Tak samo jak wtedy dla młodych Polaków widziano historyczną szansę, podobnie jak wtedy mówiło się o nich w samych superlatywach. Opinia na temat ich niedojrzałości i konsumpcyjnym nastawieniu przyszła dopiero później, gdy w realizacji nakreślonych wizji zaczęło to i owo szwankować.

Dzisiaj wiemy, że hasła kierowane ongiś do młodego pokolenia okazały się tanimi sloganami propagandowymi. Chyba najbardziej perfidnym z nich (niestety, nadal pobrzmiwa w wielu wystąpieniach, ostatnio np. w przemowie jednego z wicepremierów) był ten, który olbrzymi program inwestycyjny minioniej dekady usprawiedliwiał troską o niedopuszczenie do bezrobocia wśród pokolenia wyżu demograficznego. Logicznie myślący człowiek mógł się zapytać: Czy ówczesne władze miały jakkolwiek inną alternatywę, czy na początku lat 70. brano poważnie pod uwagę wariant bezrobocia w naszym kraju? Oczywiście nie, bo taką alternatywę rozstrzygnięto o wiele wcześniej, u zarania naszego ludowego państwa, decydując się na realizację takich a nie innych pryncypiów ustrojowych. 25 lat później wobec napierających roczników wyżu demograficznego zasadne było natomiast rozpatrywanie nieco innego problemu: w jaki sposób najlepiej zaspokoić ambicje paru milionów młodych ludzi czekających na pracę,

przy pomocy jakiego programu inwestycyjnego to uczynić? Niestety, nad tym się poprzednie władze długo nie zastanawiały i wybrały rozwiązanie najfatalniejsze z możliwych. Z jednej strony przyjęto program nie obciążający zanadto szarych komórek (np. inwestowanie w

ni znaleźli się znowu na ustach wszystkich, są przedmiotem ogólnego podziwu. Obawiam się jednak, że w tej powodzi pochwał i zachwyłów kształtuje się zbyt jednostronnie, a przez to nieprawdziwy obraz młodego pokolenia, który oby nie stał się po raz drugi powodem rozczarowania.

Czy można np. bezkrytycznie przesądzać o jego wysokim poziomie wykształcenia, skoro doskonale wiemy, jak dalece obniżył się w minionych latach poziom naszego szkolnictwa? Tymczasem ów wysoki poziom wykształcenia przyjmowany jest a priori jako jedna z najlepszych gwarancji powodzenia

zontach humanistycznych. Nie kształci się ich dobrze ani na humanistów, ani też na specjalistów.

Sierpniowy wstrząs obudził w młodym pokoleniu głębokie motywacje, chęć działania i poświęcenia, ale przecież nie mógł nagle w ciągu paru miesięcy zlikwidować narosłych od lat błędów edukacyjnych, a zwłaszcza w zakresie kształcenia tak dzisiaj niezbędnych cech jak przedsiębiorczość, zaradność itp. Trzeba więc już dziś zdawać sobie sprawę z tego, że zderzenie owego jednostronnego typu wykształcenia z radykalną reformą gospodarczą będzie dość bolesne i co więcej, bar-

Porachunki gospodarcze

Cudu nie będzie

fabryczne mury, kupno gątownych licencji), a po drugie budowie tych kosztownych i z pozoru tylko nowoczesnych miejsc pracy nie towarzyszyła równoległa zmiana przestarzałego stylu kierowania gospodarką. Hamowało to jakakolwiek samodzielną dole, a więc tam, gdzie swoje zawodowe kariery rozpoczynali młodzi.

Wybuch, Sierpnia — to był właśnie przede wszystkim protest młodego pokolenia przeciw niespełnieniu jego ambicji. Młodzi wykształc-

przygotowywanej reformy gospodarczej. Pomyślnie przeprowadzenie tak głębokiej reformy gospodarki wymaga dość specyficznego zespołu cech i umiejętności. Tymczasem dotąd nasze szkoły wypuszczały dziesiątki tysięcy absolwentów kształconych jednostronnie, naszpikowanych teorią i nie posiadających umiejętności stosowania nabytej wiedzy w praktyce. Mitem jest pogląd jakoby młodych Polaków kształciła się u nas tylko na wąskich specjalistów, a nie na ludzi o szerokich hory-

zontach. Bo przecież tych wszystkich nowych umiejętności będziemy się uczyć metodą prób i błędów.

Niektórym marzy się w Polsce powtórzenie japońskiego cudu gospodarczego. Czyżby nie wiedzieli, że w Japonii poprzedzony był on wieloletnim rozwojem oświaty na poziomie, o jakim nam się dopiero marzy. W gospodarce niektórych progów nie da się przeskoczyć nawet mimo najlepszych chęci. O polskim cudzie nie mamy na razie co marzyć.

JANUSZ ZARĘBA



Co z tymi owcami?

W tym roku znów zabraknie dla owiec podhalańskich pastwisk. Jak wiadomo w 1960 r. z hal tatrzańskich owce poszły w Bieszczady. Kiedy oczyszczono połoniny, trawy wystarczyło dla 30 tys. owiec. Niestety, nie wykorzystano okazji, by te puste tereny, chociaż częściowo, zasiedlić. Po pewnym czasie najpierw wojewoda rzeszowski, a potem krośnieński (reorganizacja administracji) zaczęli wypasy ograniczać. Wresz-

cie nowy wojewoda w Krośnie powiedział:

— Albo ja będę miał w bilansie województwa z tych owiec wełnę i mleko, albo niech się wynoszą.

Nie pomogło powoływanie się na decyzję Rady Ministrów, wojewoda powiedział: Nie! Zrobił się alarm i wtedy Ministerstwo Rolnictwa wspólnie z Ministerstwem Leśnictwa odkryły wolne tereny wypasowe w Sudetach. Tatrzańskie owce polecały na zachód. Pasy się tam spokojnie przez parę lat z rządu na terenach należących do PGR-ów i SKR-ów. Ale oto w ubiegłym roku zaczęto znów ograniczać tereny wypasowe. Podobno państwowi gospodarze w Sudetach powiększają własne stada owiec. Dlatego w tym roku jedzie w Sudety tylko 15 tys. owiec z Podhala. Wprawdzie województwo krośnieńskie pod naciskiem władz centralnych znalazło jednak miejsce dla 10 tys. owiec, ale równocześnie hodowcom odebrano w Jaworkach 80 ha ziemi (zabrakło miejsca dla tysiąca owiec). Odpady tereny wypasowe w rejonie Myslenic, w woj. bielskim i w samym Zakopanem. Łącznie, brak na razie miejsca dla 10 tys. owiec.

Na Podhalu rolnicy hodują w tej chwili około 70 tys. owiec. Jest to prawie szczyt możliwości tego regionu. W skali państwowej to niby ułamek, ale owca podhalańska daje mleko, wełnę, skóry i mięso. Dlatego trzeba zapewnić stałe tereny wypasów letnich dla tych owiec.

Jest jeszcze sporo miejsca, które stwarza takie możliwości w województwie nowosądeckim. Są polany pasterskie w Gorlicach (poza terenem Parku Narodowego), jest miejsce w Beskidzie Sądeckim i w Beskidzie Niskim. Wszędzie tam zaniedbane polany i zapomniane pastwiska czekają. Można je wszystkie urządzić. Tyko wreszcie KTOS musi się tym zająć.

Urząd Wojewódzki i inne instancje związane z tą sprawą w Nowosądeckiem od lat udają, że coś robią dla hodowli owiec. Tak naprawdę jednak, nie się w tej sprawie nie dzieje, nie zrobiono przyzwoitej analizy możliwości hodowlanych Nowosądeckiego. A przecież gdyby Związkowi Hodowców Owiec zapewnić na 10 lat stałe miejsce wypasów letnich, sami hodowcy wykonaliby szereg prac przygotowawczych.

Smutne to, ale rolniczo-wzrostowe województwo nowosądeckie jakoś mniej interesuje się hodowlą, niż kiedyś Kraków, który przecież w tamtych latach miał znacznie więcej i to poważniejszych problemów.

Rozmawiał: JANUSZ ATLAS

ADAM LIBERAŁ

Głos współautora projektu

Trybunał w obronie Konstytucji

(Rozmowa z dr. PIOTREM WINCZORKIEM, adiunktem Instytutu Państwa i Prawa Uniwersytetu Warszawskiego)

— Jest Pan współautorem inicjatywy ustawodawczej Stronnictwa Demokratycznego powołania instytucji Trybunału Stanu. Czy Trybunał ma być gwarancją spodziewanych przemian w demokracji życia publicznego?

— Oczywiście! Istnieje cały szereg sytuacji (jak mogliśmy się przekonać — wcale nie tylko teoretycznych) kiedy działania osób sprawujących władzę w państwie mają charakter czynów niezgodnych z przepisami Konstytucji. Specjalnie akcentu-

je owa „antykonstytucyjność”, aby oddzielić czyny szkodliwe politycznie od pospolitego złośliwstwa. W takich wypadkach ani tytuł, ani stanowisko nie wykluczają odpowiedzialności w myśl przepisów kodeksu karnego.

— Dajmy zatem spokój kryminalnym „wycynom” niektórych byłych prominentów. Jak rozumie Trybunał Stanu byłby instytucją prawa, która jakby „przywoływała do porządku” osoby, którym szkodzi nadmiar władzy.

— Tak... Odpowiedzialność przed Trybunałem wynikałaby zatem z działania i zaniechania, wyniku z winy umyślnej bądź nieumyślnej, którymi dana osoba w zakresie swego urzędowania naruszyła Konstytucję PRL lub inną ustawę, względnie naraziła państwo na niebezpieczeństwo lub interesom państwa wyrządziła oczywistą i znaczną szkodę.

— Czy chodziłoby jedynie o działania indywidualne? Myślę w tym przypadku o, powiedzmy, „fanaberiach” premiera poza normalną pracą Rady Ministrów; tak, jak to — niestety — miało miejsce w przeszłości...

— Nie tylko. Taka osoba odpowiadałaby również za czyny w zakresie urzędowania podległych jej organów. Przy tego rodzaju ustawieniu odpowiedzialności, premier ponosiłby odpowiedzialność za niewłaściwą pracę rządu, czyli w rezultacie — za nieumiejętność wykonywania spoczywających na nim obowiązków.

— Kto miałby być zagrożony odpowiedzialnością przed Trybunałem Stanu?

— To jest właśnie temat do ogólnonarodowej dyskusji. W projekcie ustawy o Trybunał Stanu, przygotowanym przez prawników UW, jest mowa o prezesie Rady Ministrów, wicepremierach, ministrach, kierownikach bądź

przewodniczącym komisji, komitetów i urzędów sprawujących funkcje naczelnych lub centralnych organów administracji państwowej, a także osób, które w związku z funkcjami pełnionymi w centralnych, wybieralnych organach organizacji politycznych wywierają poważny wpływ na decyzje państwowe. Chodzi więc w tym wypadku o pracowników centralnego aparatu partii i stronnictw politycznych. Sprawa jest dyskusyjna, gdyż organizacje polityczne działają w oparciu o własne statuty, a np. w Konstytucji jest mowa o kierowniczej roli PZPR. Więc przyjęcie ustawy o Trybunał Stanu przez Sejm wymagałoby uporządkowania innych aktów normatywnych.

— Czy powołanie Trybunału Stanu jest społeczną koniecznością?

— Nie przesadzajmy: przez trzydzieści sześć lat nie było Trybunału Stanu i państwo, lepiej lub gorzej, jakoś sobie radziło. Powołanie Trybunału jest niewątpliwie przydatne, gdyż stałby się on jednym z elementów umacniania praworządności. SD z takim projektem występowało już po przełomie 1956 r., tyle tylko, że na nowoływaniach się wówczas skończyło. Teraz jest realna szansa realizacji tego pomysłu.

— Ostatnie pytanie. Kto byłby członkiem składu sędziowskiego Trybunału Stanu?

— Jest kilka koncepcji, wymagających dyskusji. Albo powinni być wybitni prawnicy z niezbywalnym tytułem sędziego Trybunału Stanu, albo posłowie — gdyby przyjąć, iż Trybunał jest organem sądowym Izby; posłowie — prawnicy oczywiście. Jest wreszcie propozycja trzecia — skład „mieszany”: wybitni prawnicy plus posłowie-prawnicy.

Procedura byłaby następująca: wniosek o postawienie w stan oskarżenia kierowałoby do Sejmu grono posłów (np. klub poselski), NIK, Rada Państwa, Prezydium Rządu. Natomiast samo oskarżenie byłoby dziełem Sejmu. Jeszcze jeden problem do rozstrzygnięcia, to zasada dwuinstancyjności organów wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Ale można ustalić, iż w pierwszej instancji orzekałby skład trzyosobowy, a w drugiej, powiedzmy, siedmioosobowy z wyłączeniem poprzedniego składu.

— Projekt wymaga więc wszechstronnej dyskusji.

— Mamy nadzieję, że rozpocznie się ona już wkrótce.



Ułatwienie dla bociana? CAF — DPA

Radio w głowie

Przy absolutnej ciszy pewien 28-letni Amerykanin słyszy zupełnie wyraźnie w swej głowie... program radiowy najbliższej stacji! Podczas podróży zmieniały mu się w głowie programy. Ponieważ równocześnie odczuwał on bóle głowy, skierowano go na obserwację do kliniki w Miami na Florydzie. Początkowo opowiadał o posiadaniu „w głowie radioodbiornika”, uważano za kłamstwo albo historię.

Szczegółowe badania potwier-

dziły jednak, że mówił prawdę. Gdy ulokowano go w całkowicie izolowanym pokoju, potrafił dokładnie wymienić co nadawała stacja Miami!

Jedynym wytłumaczeniem przedziwnego zjawiska było dla lekarzy to, że mężczyzna walczył w Wietnamie, był ranny i w kręgach szynnych miał jeszcze 10 małych odłamków pocisków z granatnika. Być może one działały jak radioodbiorniki...

Znów geniusz

Dwuletnia Gea Basselt z miasta Champion w amerykańskim stanie Ohio umie czytać i rozmawia płynnie w dwóch językach — angielskim oraz serbsko-chorwackim. Tego ostatniego nauczyła się od swojej babci. Mała uchodzi za geniusza. Jej matka Denis Basselt — reporterka prowincjonalnej gazety opowiadała, że Gea zaszokowała ją zaraz po urodzeniu, jeszcze w szpitalu. Gdy zwróciła się ona raz do pielęgniarki i wymówiła

imię Gea, małość odwróciło do niej główkę, jakby wszystko rozumiało!

W trzecim miesiącu życia Gea wymawiała pierwsze słowa, gdy miała 6 miesięcy znała imiona wszystkich lalek i wymawiała również nazwy zwierząt zabawek. W 11 miesiącu życia potrafiła już z liter ułożyć swoje imię i nazwisko. Fachowcy stwierdzili, że istotnie Gea jest genialnie uzdolniona jeśli chodzi o naukę języków.





Kraków — zawsze wdzięczny temat dla malarza.
Fot. W. WÓJCZYK

Miejsce spoczynku WYBITNYCH

Niewiele jest w świecie takich nekropolii jak wawelska!

GROBY królewskie na Wawelu były zawsze i są nieustannie miejscem otoczonym przez Polaków specjalnymi uczuciami i czcią. W ostatnich miesiącach dwie sprawy czynią z nich obiekt szczególnego zainteresowania. Jedną, nie budzącą żadnych wątpliwości i drugą będącą przedmiotem ożywionej dyskusji. Chodzi o pochowanie w kryptach katedralnych prochów gen. Władysława Sikorskiego i ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Wydaje się więc, że moment jest odpowiedni, aby przypomnieć, czym są groby królewskie na Wawelu w ich najprostszym faktograficznym wymiarze. Czynię to dlatego, że najciekawsza i najbardziej rzeczowa w tej materii książka „Groby królewskie w Krakowie” Michała Rożka jest już dziś bibliofilskim rarytatem. Ona też jest głównym

źródłem informacji, które przekazuję.

Wiele jest w świecie miejsc kultu historycznego związanego z pochówkami władców. Niewiele nekropolii takich jak wawelska, gdzie nie tylko sarkofagi są świadectwem ich pochówku, ale gdzie pochowani są oni rzeczywiście, a ich prochy bez większych wstrząsów i niepokojów spoczywają do dziś. Takim jednym z niewielu w Europie miejsc jest właśnie Wawel.

Wiadomo, że miejsce spoczynku znaleźli na Wawelu władcy z dynastii Piastów już w początkach naszego tysiąclecia. Pochowano w Katedrze Wawelskiej m. in. Dobrogniewę, żonę Kazimierza Odnowiciela oraz Bolesława Kędzierzawego, Kazimierza Sprawiedliwego. Ich groby zniszczyła bezpowrotnie przebudowa katedry w I połowie wieku XIV. Pierwszym pochowanym w gotyckiej katedrze królem był Władysław Łokietek w roku 1333. Od tego momentu wszyscy niemal z bardzo nielicznymi wyjątkami władcy polscy znaleźli w niej miejsce ostatniego spoczynku.

OZDOBNE sarkofagi królewskie okalające naszą główną katedrę są miejscem złożenia prochów (poza grobem Kazimierza Wielkiego) władców. Te umieszczano zazwyczaj w najbliższej okolicy głównego ołtarza. Tak pogrzebano m. in. Łokietka, Jagiełłę, Jadwigę. Pierwszym odejściem od tej reguły było pochowanie królowej Zofii w kaplicy św. Trójcy. Następnie pochówki Kazimierza Jagiellończyka i królowej Elżbiety, jakkolwiek jeszcze w samej katedrze, umieszczono już poza nawą kościoła, w kaplicy Świętokrzyskiej.

Sposób grzebania zmarłych królów i ich rodzin zmienił się od momentu wybudowania kaplicy Zygmuntońskiej. Wtedy to powstała pierwsza krypta wawelska umieszczona pod kaplicą. W niej spoczęli: Zygmunt I Stary, Barbara Zapolya i jej córka Anna, Zygmunt August, Anna Jagiellonka, później Zygmunt III, Konstancja Austriaczka, królowicze Jan Albert i Aleksander Karol. Król Stefan Batory pogrzebany został woli Anny Jagiellonki w niewielkiej krypcie pod kaplicą Mariacką.

W XVII wieku krypty katedralne powiększono o kryptę pod kaplicą Prandocińską przenosząc doń m. in. trumnę Zygmunta III.

Odnowienie najbardziej chyba znanej z wawelskich krypt — św. Leonarda zawdzięczamy królowi Stanisławowi Augustowi, który polecił jej wyremontowanie w związku z 100. rocznicą odsieczy wiedeńskiej dla pomieszczenia tu prochów Jana Sobieskiego. W krypcie tej znalazły również

miejsce groby: Kościuski, księcia Józefa Poniatowskiego, królowej Marysienki, Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

W okresie międzywojennym przeprowadzono odnowienie grobów królewskich, dołączono dwie krypty. W roku 1935 rozpoczęto drugi etap prac, w wyniku których powstała krypta pod wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie umieszczono trumnę Józefa Piłsudskiego.

Jest ponadto w katedrze niewielka krypta zawierająca dwa tylko sarkofagi. W roku 1890 spoczęły tu prochy Adama Mickiewicza, w roku 1927 prochy Juliusza Słowackiego i niewielka urna z ziemią z grobu matki poety.

KATEDRA Wawelska obok prochów królów, bohaterów, wieszczów przyciąga do siebie doczesne szczytki wielu wybitnych ludzi, możnowładców, polityków, duchownych. Każdy jej kątek niemal jest pamiątką po ludziach, którzy współtworzyli historię naszego narodu i te najchlubniejsze jej karty i te, które przyniosły gorzkie.

„Nic tak mocno nie wiąże przeszłości z teraźniejszością jak mogiły zmarłych” — pisze w pierwszym zdaniu swej książki Michał Rożek. Nekropolia wawelska i otaczające ją dziś spotęgowane zainteresowanie są potwierdzeniem tej prawdy. (elg)

Woj. nowosądeckim pod ochroną konserwatorską znajduje się ok. 1.200 zabytków architektury, w tym 25 całych zespołów osiedlowych. Rejestr obiektów ruchomych i nieruchomych, podlegających konserwatorskiej ochronie nie jest pełny. Jego uzupełnieniem zajmuje się powołane z rozkazu br. Biuro Badań i Dokumentacji Zabytków. W ścisłej współpracy z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków, a także z terenowymi służbami budowlanymi, pracownicy sądeckiego Biura Zabytków przystąpili do penetracji terenu, przeprowadzając inwentaryzację fotograficzną i rysunkową o-

Zabytki w Nowosądeckim

bięktów zabytkowych, prowadzą wywiady terenowe itp. Ostatnio Biuro przeprowadziło szczegółową penetrację gminy Nowy Targ.

W br. na terenie woj. nowosądeckiego kontynuowane będą remonty konserwatorskie najcenniejszych obiektów zabytkowych. I tak np. warszawska spółdzielnia „Plastyka” zakończy konserwację ikonostanu cerkwi w Ropicy Górnej, a krakowska spółdzielnia „Art” wykona kolejne prace konserwatorskie w kościele Kларыsek w Starym Sączu. Wojewódzki Konserwator Zabytków będzie nadzorował w br. realizację prac w 40 obiektach zabytkowych. Szczególnie ważną sprawą jest utrzymanie zabytkowej architektury drewnianej. Piękna, drewniana wieś góralska Chochołów np. otrzyma fundusze na pokrycie wytypowanych chałup gontami.

W pracowni mistrza Marceliego ...

Pracować ponad 60 lat w swym ukochanym zawodzie i być ciągle przydatnym to brzmi niemal nieprawdopodobnie. Tajemnica tego zjawiska rozwija się jednak gdy odwieziemy najstarszą z istniejących w Krakowie firm introligatorskich, znaną ogółem w całej Europie pod nazwą „Zakład galanterijno-introligatorski Roberta Jahody” przy ul. Golebkiej 4. Stoją tam jeszcze stare, wiedeńskie maszyny, prasy, narzędzia, a stare, żelazne drzwi zamykają się na ten sam klucz co przed laty!

Czasy dawnej świetności zakładu minęły bezpowrotnie, ale ślady po niej zostały w zbiorach bibliotek, muzeach czy prywatnych archiwach Krakowa. O tamtych czasach wspomina dziś najstarszy krakowski introligator **Marceli Siemiński**. O jego żywotności i niezwykłej sprawności rąk przekonujemy się, gdy oglądamy wykonane przez niego prawdziwe cuda introligatorskiej roboty: skórzane

oprawy, wytłaczane złotem i srebrem, kasety wysadzane kamieniami, skrytki, czy paspartout.

Gdy mistrz Marceli po raz pierwszy zjawił się w pracowni Jahody miał lat 16... Uził ma 76! Z dawnych jego współpracowników nikt już nie żyje. A byli to — jak mówi pan Marceli — „mistrzowie nad mistrzami”: projektanci niepowtarzalnych wzorów, specjaliści od oprawy mszałów, kanonistów, starych ksiąg i obrazów. Wykonywali zamówienia dla polityków, pisarzy, malarzy dla wojska, władz kościelnych. Stałymi klientami pracowni byli m. in. Malczewski, Awentowicz, Wyczółkowski, Kossakowie — ba sam Wyspiański!

Na starych fotografiach z prywatnego archiwum uwidoczono areydziała sztuki introligatorskiej dedykowane marszałkowi Piłsudskiemu, prezydentom Rzeczypospolitej, pamiątkowe księgi wydarzeń historycznych, miast polskich a nawet zamówienia dla prezydenta USA — Roosevelta, dla papieża... Jest też zdjęcie tajemniczej poduszki-skarba wykonanej na zlecenie szefa Generalnej Guberni H. Franka, której współwykonawcą i jedynym świadkiem tamtych wydarzeń był pan Marceli.

Mistrz Marceli niezbyt chętnie wraca do tamtych czasów, z pewnym rozgoryczeniem mówi o dniu dzisiejszym, o sobie: „Się mi jeszcze starcza, ale smutne jest to, że następców w moim zawodzie jakoś nie widać. Nie garną się młodzi, boją się tej pracy, bo ciężka i wymagała cierpliwości...” Cóż dodać do tej wypowiedzi? Chyba to jeszcze, że jego tak długa i prawdziwie mistrzowska praca jak dotychczas niezmiernie rzadko spotykała się z podziękowaniem i wyróżnieniem ze strony instytucji i władz miasta...

Z okazji w ostatnich dniach obchodzonego prywatnego jubileuszu — 50-lecia, pożyłcia małżeńskiego — życzymy Panu Marcelemu i jego Małżonce przysiółkowych stu lat!

ZBIGNIEW KWAŚNIAK

co masz na półce?

Ofiara krytyka

Na czarnej liście tych, którzy doprowadzili do upadku Rzeczypospolitej Henryk Berezę, krytyk literacki, zajmuje miejsce bardzo wysokie. Zdecydowały o tym szczególnie dotkliwie bo duchowe i intelektualne matersacje, jakich Berezę dopuszczał się w ciągu minionych dekad i, co specjalnie pożałowania godne, dopuszcza się nadal. Czasy powszechnej degeneracji i upadku były dla tego krytyka czasami obfitości i wzdolności. W połowie lat siedemdziesiątych, kiedy to stan ilościowy i jakościowy literatury polskiej osiągnął dziejowe dno, czuńliwi krytycy Berezę zarejestrowali coś wręcz przeciwnego, zarejestrowali mianowicie rewolucję artystyczną dokonującą się w prozie. Istotnie liczba pisarzy wielkich i wybitnych, których w ostatnich latach dostrzegli, lub raczej stworzył Berezę, jest zgola przeraźliwa.

Główne forum, na którym liczebnie przeważający nad resztą, artystyczni rewolucjonisci bywają prezentowani, stanowią tamy miesięcznika „Twórczość”. Dobra opinia jaka cieszyło się to pismo miało

m. in. źródła w mądrej „gospodarce prozą”. Tam publikowano fragmenty książek, które przeważnie okazywały się książkami ważnymi, tam pojawiali się debiutanci, którzy przeważnie okazywali się piśarzami wiarygodnymi. Obecnie wiarygodność ta została zakwestionowana sama choćby masowością nowych dzieł i nazwisk. Nawet z punktu widzenia rachunku prawdopodobieństwa jest rzeczą niemożliwą, aby wszystko to były teksty dobre czy nawet dostateczne. Inna sprawa, że w czasie rewolucji rachunek prawdopodobieństwa się nie liczy.

Taktyka Henryka Berezę została, rzecz jasna, natchmiast dostrzeżona i potępiona. Potępienie w czambuł stało się nawet podstawowym i stałym punktem repertuarowym wszelkich, nawet nie zwizualizowanych z przedmiotem tekstów krytycznych. (Felieton niniejszy takim potępieniem nie jest — owszem — jest natomiast przypomnieniem faktów podstawowych i powszechnie znanych). Zdarzały się także kierowane pod adresem Berezę pochwały; chwalono go mianowicie za wytrwałość, za cierpliwość, za to że w ogóle czyni to, czego nikt czynić nie chce: czyta młodą literaturę i towarzyszy jej pisząc, przesądne wprawdzie i niestosowne ale jednak, komentarze.

Młodych pisarzy, których Henryk B. uważa za rewelatorów w polszczyźnie, podzielić można z grubsza na trzy kategorie. Kategoria pierwsza to ci, których teksty są niezrozumiałe już na poziomie zdania. Kategoria druga to ci, których teksty składają się ze zdań zrozumiałych choć niezrozumiałe są tych zdań układy. Kategoria trzecia to ci, którzy ze zdań zrozumiałych i zrozumiałych zdań tych sekwencji tworzą bełkot zupełny.

Marek Słyk autor powieści pt. „W barszczu przygód” należy do tej właśnie trzeciej kategorii. Na tle prac rówieśniczych powieść wyróżnia się językową sprawnością, żywością wyobraźni i trójwymiarową fizycznością. W porównaniu z przeważnie

dwuwymiarowymi książkami debiutantów utwor Słyka, liczący prawie czterysta stron sprawia solidne wrażenie. Na tym jednak wyczerpują się komplementy, które zresztą brzmieć muszą, niepoważnie w odniesieniu do dzieła nazwanego adzie indziej areydziałem. Ale na tym właśnie polega zabojeza działalność Berezę, który wynosząc lansowane przez siebie książki na zawrotną wysokość uniemożliwia im normalne bytowanie, udaremnia stosowanie racjonalnych kategorii, swoim nie kontrolowanym zachwytem zastania ich rzeczywistą wartość.

Rzecz jest tym niebezpieczniejsza, iż dotyczy pisarzy debiutujących, którzy miast hartować się w samodzielności skazani zostają na wieki wstępną w cieniu swego — niech mu Bóg wybaczy — odkrywcy. Krytyka miast kontrolować i kareić młodą prozę samą w sobie, skazana zostaje na nieuniknione analizowanie jej dwuznacznych stosunków z Henrykiem Berezę. Czego skromnym dowodem jest także powyższa recenzja.

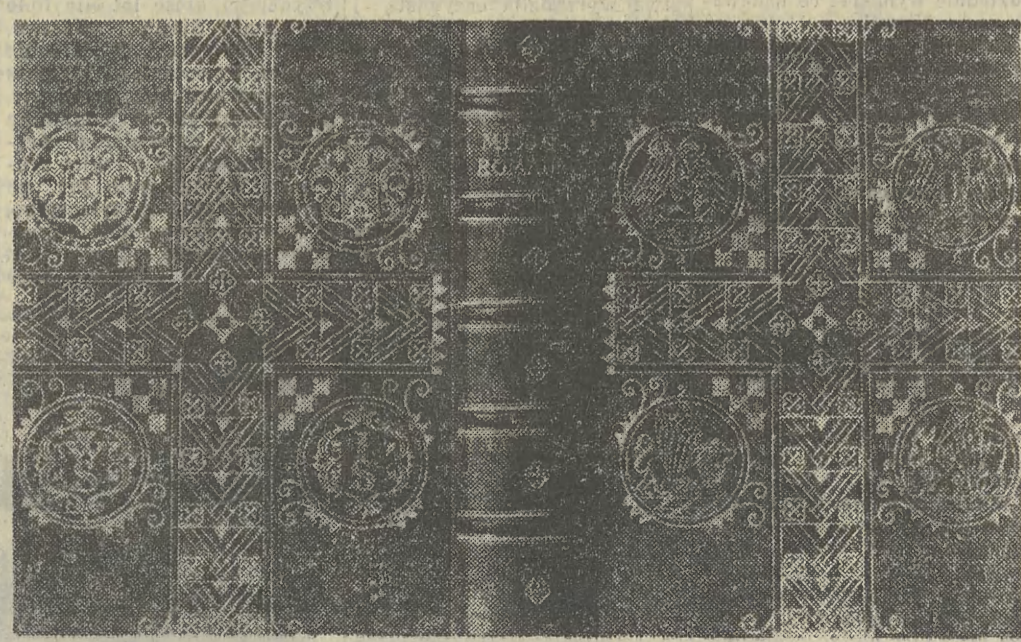
JERZY PILCH

Marek Słyk. W barszczu przygód. Warszawa 1960.

Powstanie galeria Vlastimila Hofmana

Jeleniogórskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne postanowiło przystąpić do gromadzenia i udokumentowania dorobku plastycznego znanego artysty malarza Vlastimila Hofmana.

Myślą przewodnią przedsięwzięcia jest zorganizowanie galerii dzieł artysty, wykonanie pełnej ewidencji jego prac rozproszonych po całej Europie oraz zebranie pamiątek i publikacji związanych z V. Hofmanem, którego 100 rocznica urodzin przypada w tym roku. Dotychczas Towarzystwo zakupiło 9 obrazów. Obecnie Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze, w którego murach mieścić się będzie galeria, posiada 21 obrazów olejnych i 34 rysunki malarza.



„Missale” — skóra wisińska, kozłowa — złocenia ręczne godła Ewangelistów i herby-sztance — projekt H. Kinastowski, Wykonano około 1935 r.

W Krakowie

Brawurowe zamachy na hitlerowców

20 kwietnia 1943 tuż po godzinie 9 rano dowodzony przez por. Edwarda Madeja „Feika” zespół oddziału dyspozycyjnego Kedywu KG AK „Kosa” dokonał w Krakowie brawurowego zamachu na Krügera. Dygnitarz jechał samochodem z Wawelu do siedziby „rządu GG” mieszczącej się w gmachu Akademii Górniczej. Zaatakowany bombami odniósł ciężkie rany. SS-oberggruppenführer i generał policji Friedrich Krüger w czasie od 4 XI 1939 do 18 XI 1943 był najwyższym dowódcą SS i policji w Generalnej Guberni, sekretarzem stanu w „rządzie” Hansa Franka i pełnomocnikiem Himmlera. Po nim stanowiska te objął SS-oberggruppenführer i generał policji Wilhelm Koppe, sprawujący je do końca niemieckiej okupacji.

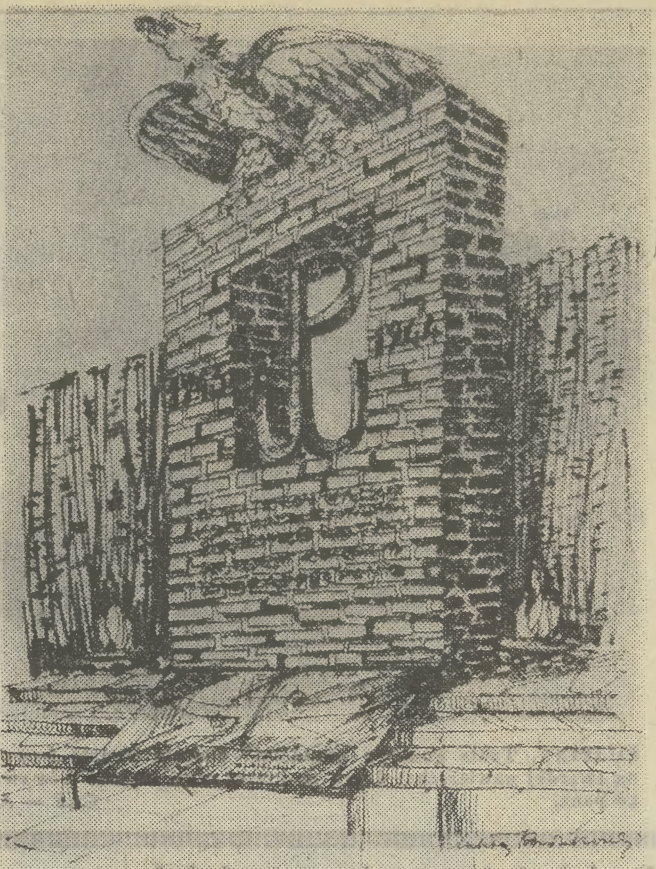
11 lipca 1944 — również krótko po godzinie 9 rano — u wylotu ulicy Powiśle na plac Kossaka dowodzony przez Stanisława Leopolda „Rafała” ze-

spół dyspozycyjnego oddziału Kedywu KG AK „Parasol” zaatakował Koppego, który — podobnie jak przed rokiem Krüger — jechał z Wawelu do siedziby „rządu”. Niestety Koppe uszedł cało.

Brawurowe zamachy nie doprowadziły co prawda do uśmiercenia hitlerowskich zbrodniarzy, lecz fakt atakowania wysokich okupacyjnych dygnitarzy w biały dzień na terenie silnie strzeżonej „niemieckiej” dzielnicy „stolicy GG” miał znaczenie moralne, górujące znacznie nad brakiem skutków fizycznych.

*
Zarząd Dzielnicy Związku Inwalidów Wojennych PRL Kraków-Śródmieście, realizując postulaty środowiska kombatanckiego, wystąpił do Krakowskiego Obywatelskiego Komitetu Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa o godne upamiętnienie bohaterów akcji zbrojnych Polaków walczących.

ST. DĄBROWA-KOSTKA



Jeden ze szkiców-proposalacji pomnika ku czci uczestników akcji przeciw hitlerowskiemu dygnitarzowi okupacyjnym wykonany w czynie społecznym przez artystę, malarza Wiktora Pawłowskiego.

LABIRYNT WSPÓŁCZESNOŚCI

Kto jest kto

Czy zwrócił Państwo uwagę, że nigdy, w żadnym oficjalnym życiorysie czy notce biograficznej działacza wysokiego szczebla nie pojawiła się niewinna informacja, iż ma on żonę oraz tyle a tyle dzieci? Zawsze tylko urodził się w rodzinie, jako nieletni podjął, następnie rozpoczął, w trakcie ukończył i od lat piastuje. Aha, jeszcze odznaczony został i nie wiadomo, jakimi odznakami, ani gdzie mieszka i co lubi.

Jawnosć życia politycznego, a więc i otwartość ludzi pracujących w polityce rodzi się jak po grzbiecie. Panujące obyczajowe są bardzo silne. Powoli, powoli zaczynamy poznawać kto jest kto i co sobą reprezentuje. A przecież nie ma innej drogi. Dość anonimowych zbiorowości. Dość udawania, jedynomyślności kierownictwa, zarządów czy komitetów tam gdzie jej nie ma. Dość monolitycznej hierarchii różnych szczebli, skrywającej jednostkowe poglądy i racje.

Wyłoniony został przez ruch spontaniczny i trudno ocenić go według kryteriów, które odrzucił a co najmniej których nie przyjął. Spójrzmy więc na trwałe struktury życia politycznego. Tam też powstał rusza. Jeszcze np. 3-4 posiadanie Sejmu i już z grubszą będącym wieść-iel-jak rozkłada się geograficznie selskiej aktywności. Kogo i za co należy uznawać, z kim się zgadzać a z kim nie. Podobnie z rządem. Zostawmy na boku Rakowskiego, gdyż on zawsze podchodził do polityki profesjonalnie. Poza tym jako dziennikarz był zawsze postacią znaną. Weźmy np. ministra Obodowskiego. Nie wszystkim się on podoba, ale wiadomo, że człowiek ma swoje zdanie i poglądy, aby ich bronić. W każdym razie Wałęsę bardzo dobrze się z nim negocjowało.

Neutralizującym miejscem dla przełamania skostniałych schematów życia publicznego jest forum partii. Tu trzeba zrobić najwięcej, tak jak w partii uczyniono najwięcej, aby owa jawność pokryła lakierem swoiste liturgii. W partii trwa demokratyczna kampania wyborcza i to jest najlepsza okazja do weryfikacji zdolności przywództwa politycznego niejednego działacza. Postugowanie się sloganem już nie pomaga, także licznymi sloganami odnowy. Najlepszy dowód — rozwój wydarzeń przed i po IX Plenum Komitetu Centralnego. Dlaczego tak wiele zamieszania narobił list Stefana Bratkowskiego? Dlatego właśnie, że przekroczył fałszywie zaczerpnięte bariery jawności życia politycznego. Te bariery, które nie pozwalały na polemiki argumentowe, a rzeczowistą działalność polityczną, którą jest przecież nie innego jak realizacja dążeń i celów z ludźmi, do których ma się zaufanie oparte o fakty a nie puste deklaracje.

Czas przeżywany obecnie w Polsce jest także czasem tęsknot do liderów. Liderów ruchu, liderów opinii, liderów intelektualnych i politycznych. W Sierpniu wyszliśmy z mroku przywództwa szpawego, w istocie wytworzonego przez propagandę. Autentyzm człowieka, swoboda bycia na użytek publiczny nie były wartością pożądaną. Najlepiej mieli się ci, schowani za martwym językiem dokumentów, uchwały i zbiorowo pisanych referatów.

Po ośmiu miesiącach puściły pierwsze lody. Wszyscy wiedzą co mówi Wałęsa, jaką ma taktykę, jakie cele i jakie wartości. Ten 37-letni elektrykier tak szybko rośnie w działalności politycznej nie tylko dlatego, że ma po prostu wielki talent. Także dzięki temu, iż nie boi się publicznych ekspozycji swojej osoby, przyjmuje to za naturalną część działalności. Jesienią widziałem Wałęsę w sytuacji jakby prywatnej. To był ten sam Wałęsa co w Urzędzie Rady Ministrów. On jest zawsze sobą. Obecny jest mu gorset dworskiego ceremoniału.

Wałęsa to może nie jest najszcześliwszy przykład.

Kto jest kto — jedno z pytań bieżącego polskiego dnia. Dalsze uzdrawianie naszych stosunków społeczno-politycznych z pewnością sprowadzi to podejrzane dziś pytanie do banalnego codzienności.

KRZYSZTOF W. KASPRZYK

MARIAN SATALA

Zabawa w ciuciubabkę, czyli...

Kto wie lepiej, gdzie ma być tartak?

KILKA kilometrów za Dobożycami w miejscowości Kędzierzynka, od późnej jesieni ub. roku pracuje mały tartak gospodarczy. Okoliczni mieszkańcy przyjęli jego uruchomienie z dużą radością. W gospodarstwie zawsze potrzebne są deski, każdy ma trochę własnego lasu, drzewo więc można było przetrzeć na miejscu. Co prawda w okolicy są dwa inne tartaki, ale jest do nich daleko, 12 i 15 km.

Wydawać by się mogło, że wszystko jest w porządku. Niestety, tak nie jest. Właściciel tartaku Stanisław Bogacz nie ma bowiem zezwolenia na jego działalność. Wystąpił wprawdzie do Urzędu Miasta i Gminy w Dobożycach o wydanie takiego zezwolenia, ale go nie otrzymał. Urząd opierając się na negatywnej opinii Krakowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego nie zezwolił na pracę tartaku. Podstawowym argumentem był fakt, że S. Bogacz nie ma odpowiednich uprawnień. Zaczęły krążyć pisma. Przyszła druga decyzja KPPD, w której czytamy: „Zamierzona przez S. Bogacza działalność gospodarcza w zakresie tartacznictwa pozostaje w sprzeczności z interesem społecznym. Jakkolwiek na terenie miasta i gminy Dobożyc brak jest rzemieślniczego zakładu tej branży, niemniej jednak brak jest uzasadnionej potrzeby jego uruchomienia. W okolicy tej nie ma dostatecznej bazy surowcowej z lasów indywidualnej własności a ponadto na tym terenie znajdują się już dwa czynne tartaki usługowe w Dąbiu i Podolanach, które nie są w pełni wykorzystane z powodu braku drewna na przetarcie”.

na miejscu zorientować się w sytuacji. W Dobożycach nie zastałem naczelnika, jest sekretarz UMIG Jan Węgrzyn. — Sprawę znam dobrze — mówi J. Węgrzyn. — Ciągnie się już dosyć długo. Niestety, wszystkie decyzje w tej sprawie zależą od KPPD. My jak najbardziej jesteśmy za uruchomieniem tartaku. Ostatecznie na sesji Rady Narodowej jeden z radnych zgłosił interpelację w sprawie tego zakładu. W związku z tym jeszcze raz przesłaliśmy dokumenty do Krakowa. Myślę, że tym razem odpowiedź będzie pozytywna.

JADĘ do Kędzierzynki. Z dala od zabudowań mieszkalnych, tuż przy drodze nad rzeczką znajduje się mały tartak. Wre praca, przy maszynie uchwija się paru ludzi. Stanisław Bogacz jeszcze raz opowiada o tartaku. W 1973 r. Wydział Rolnictwa i Leśnictwa dał mu zezwolenie na prowadzenie tartaku. Od tego czasu gromadził potrzebny sprzęt. Kiedy wszystko już było gotowe, okazało się, że gdzieś zapodziało się to zezwolenie. Zwrócił się do UMIG o jego odnowienie. Okazało się to niemożliwe, powiedziano, że nigdy takiego zezwolenia nie posiadał, bo gmina nie miała nigdy prawa go wydawać. Na nie zdążył się wyjaśnienia, świadectwo osób, które to zaświadczenie widziały. Nikt mu nie wierzył.

— Ostatnio spią się same nieścisłości na mnie — mówi S. Bogacz. — Zostałem ukarany przez Kolegium za prowadzenie tartaku bez zezwolenia. Odwołałem się. Nie chcą odnowić mi zaginionego zezwolenia. Mówią, że nie mają żadnych kopii. Moja żona parę lat temu wraz z 5 koleżankami kończyła kurs przyzwoitami rolniczym III stopnia. Nie wzięła od razu świadectwa. Kiedy ostatnio ojciec przechodząc na rentę chciał jej zapisać ziemię, zażądali świadectwa. Poszliśmy do gminy. Papiery zaginęły. Zona musiała po raz drugi chodzić na kurs. UMIG ostatnio nakazał na mnie też podatek w wysokości 12 tys. zł rocznie (za działalność tartaku). Odwołałem się, Wydział Finansowy UM Krakowa ustalił, że dochody moje nie przekroczyły rocznie 25 tys. zł, w związku z tym zwolnione są od podatku.

Wracam do Dobożyc. Jest naczelnik Piotr Zarzycki. On też jest za tym, aby tartak pracował. Potrzebny jest bowiem w tym terenie. Mówi o dokumentach wystanych do Krakowa.

W KRAKOWIE rozmawiam z inż. Janem Dzikowskim z KPPD. Podtrzymuje on stanowisko swojego Przedsiębiorstwa. On też nie widzi po-

trzeby pracy tego tartaku. W okolicy są dwa inne zakłady, tam mogą gospodarze jeździć albo sprzedawać drzewo państwu. Po co więc kolejny tartak. Przecież Bogacz ma 12 ha ziemi, niech się zajmie jej uprawą, będzie z tego większy pożytek. Na dobrą sprawę przecież tego zakładu tam nikt nie chce, nawet władze gminy. Mówię p. Dzikowskiemu o wniosku podpisanym przez sołtysów 5 okolicznych wiosek, w którym stwierdzają potrzebę istnienia takiego zakładu. Na koniec stwierdza, że opinia Krakowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego nie jest obowiązująca. Ze Urząd Miasta i Gminy nawet w przypadku negatywnej opinii może zezwolić na pracę tartaku na swoim terenie. A tak w ogóle to przecież S. Bogacz nie posiada naszego zezwolenia na budowę tartaku, nie zaopiniowali lokalizacji, nie zatwierdziliśmy planu — mówi J. Dzikowski.

Pewnym argumentem niby to jest. Samowolnie inwestycji nie powinno się podejmować. Jed-

nak mam wątpliwości, czy gdyby Stanisław Bogacz załatwił sprawę tartaku zgodnie z wszystkimi wymogami, to wybudowałby go tak niewielkimi nakładami finansowymi (nie wzięł ani grosza pożyczki od państwa). Jak długo trwałaby budowa? Czy w końcu na budowę niewielkiego tartaku gospodarczego musi zgadzać się KPPD? Przecież niedługo dojdzie do tego, że gospodyn w domu chcą ugotować pierogi będzie musiała uzyskać akceptację Koła Gospodyń Wiejskich. A swoją drogą dziwi mnie fakt, że w rozmowie z dziennikarzem władze miasta i gminy opowiedziały się zdecydowanie za uruchomieniem tartaku, natomiast w kontaktach z KPPD były przeciwnie.

I jeszcze jedno. Jeżeli opinia KPPD nie jest obowiązująca, to po co ją w ogóle wydawać i wprowadzać zamęt w sprawie. Bo teraz gmina odsyła do Przedsiębiorstwa, a te z kolei do gminy. Jak długo jeszcze będzie trwała zabawa w ciuciubabkę?

1300. rocznica państwa bułgarskiego

Szlakiem czterech stolic

W dziejach państwa bułgarskiego można znaleźć wiele analogii z historią narodu polskiego. Są to długie okresy niewoli i walk wyzwoleniczych z obcą przemocą, a także rola rodzimej kultury, dzięki której kraj pozbawiony państwowości potrafił przez wieki zachować swoją świadomość i tożsamość. I nawet zbieżna jest na przestrzeni tych dziejów liczba kolejnych stolic: u nas Gniezno, Kraków, Lublin, Warszawa, w Bułgarii — Pliska, Preslawa, Tyrnowo i Sofia.

Podczas licznych wędrowek przez Bułgarię miałem okazję poznać te historyczne miasta pełne zabytków i pomników kultury, które w 1300 rocznicę powstania państwa bułgarskiego godzi się przybliżyć polskiemu Czytelnikowi. Ale skoro już mowa o tych trzynastu wiekach historii bułgarskiego ludu, wypada zacząć od największego odkrycia archeologicznego na tej ziemi (stanowiącego także światową sensację) które miało miejsce niedawno, bo w 1972 r. pod Warną. Tutaj wydobyto z oranego traktorem pola 2 tys. zło-

tych i miedzianych przedmiotów gospodarczych sprzed ok. 6 tys. lat stanowiących świadectwo najstarszej kultury materialnej i dowód znajomości obróbki metali przez pierwotnych mieszkańców tej krainy. Te umiejętności przejęli po nich Trakowie. Można przypuszczać, że takich skarbów kryje jeszcze wiele bułgarska ziemia.

Państwo słowiańsko-bułgarskie stanowiące trwałe związki Protobułgarów i Słowian południowych powstało w 681 r. w delcie Dunaju, a na jego czele stanął chan Asparuch. Pierwszą stolicą tego państwa była Pliska. Dla naszych turystów odwiedzających najcenniejszy rejon wybrzeża, nazwa ta kojarzy się raczej z wysokogatunkowym koniakiem. Gdy pogoda nie dopisze na warniejskiej plaży można jednak zawrzeć znajomość z inną Pliską. Wystarczy wsiąść do pociągu odchodzącego w kierunku Szumen i wysiąść na stacji Kaspiczana, skąd tylko parę kilometrów do pierwszej stolicy Bułgarii. Jest to niewielkie dziś miasteczko-muzeum, gdzie wszystkie technicznie zamierzchnią przeszłość-

cią. Niezapomniane wrażenie sprawia (jak słynne rzymskie Forum Romanum) kształt starego miasta zarysowanego fundamentami kamiennych budowli i okazałych pałaców. Zabytki te pochodzą z VII wieku, a więc z samego początku bułgarskiej państwowości.

Do drugiej stolicy, Preslawa, droga od Pliski także niedaleka; z Szumen tylko z jedną przesiadką w Car Krum. Tu również zachowało się wiele pamiątek kultury materialnej powstałej już w 893 r., kiedy to po spaleniu Pliski przez Bizantyńczyków przeniesiono stołeczny gród i nadano mu rangę okazałego centrum handlowego. Wrażenie potęgują piękne widoki zielonych wzgórz otaczających miasto.

Trzecia stolica: Wielkie Tyrnowo, to duże, okrągłe miasto częściowo odwiedzane już przez turystów. W XII wieku stanowiło ono twierdzę dwóch bułgarskich bojarów, Asena i Petyra (Piotra), którzy podjęli walkę z Bizancjum i w 1185 r. odnieśli wielkie zwycięstwo ustanawiając tutaj nową stolicę wyzwoloną Bułgarię. Wówczas obejmowała ona tylko północną część kraju. Miasto

położone na zboczach rozciętych głębokim parowem rzeki Jantry przypomina swym wyglądem olbrzymi amfiteatr. Podobnie jak poprzednie stolicę — Tyrnowo było kilkakrotnie niszczone, tym razem przez tureckich najeźdźców. Po pięciu wiekach niewoli znów wróciło do dawnej świetności i rangi stolicy, która dopiero w 1878 r. tj. w dwa lata po Powstaniu Kwietniowym przeniesiona została do Sofii, współczesnej metropolii. Samo miasto liczy natomiast ok. 5 tys. lat i mimo nowoczesnego charakteru posiada wiele cennych zabytków historycznych.

Poznanie czterech stolic, to klucz do historii Bułgarii, kolebki Słowiańszczyzny na Półwyspie Bałkańskim i warto, mimo innych uroków tego kraju, wybrać się kiedyś tym trzynastowiecznym szlakiem, który zaczyna się na północy, a kończy na południu u stóp góry Witosza w centrum milionowej dzisiaj aglomeracji, gdzie koncentruje się również jedna czwarta produkcji przemysłowej całej Bułgarii.

ADAM ŻARNOWSKI

W cieniu ojca

Miliony ludzi na całym świecie przyprowadził o śmiech, ale nie swoje dzieci — powiedziała 36-letnia córka zmarłego przed trzema laty legendarnego Charlie Chaplina — Geraldine. W domu Chaplina było 9 dzieci, ale nigdy nie były one szczęśliwe, bowiem zawsze czuły się nieważne przy swoim wielkim ojcu.

Syn Chaplina — Michael stwierdził, że życie z nim było takie jakby się żyło z pomnikiem — trzeba było wokół niego tańczyć i zawsze pozostawać w cieniu.

KACIK KOLEKCJONERA

Numizmatycy zapraszają

Dziś kilka słów o krakowskich numizmatykach, którzy zreszeni są w istniejącej od z górą 20 lat Sekcji Numizmatyka Koła nr 1 Polskiego Związku Filatelistów. Sekcję współtworzy i do 1977 roku był jej prezesem, słynny numizmatyk — Tadeusz Kalkowski, dziś już niestety nieżyjący. Potem prezesem był Kazimierz Doboszewski, zaś od niedawna sekcją kieruje Jerzy Sowiński, którego już kiedyś przedstawiałem w naszym kaciku. Sekcja zrzesza ok. 230 osób, które mogą zbierać się w pięknym lokalu Domu

Filatelisty przy ul. Floriańskiej 11 w każdy wtorek od godz. 16—19. Na miejscu prowadzone są dla wszystkich zainteresowanych ekspertyzy, a spora popularnością cieszą się również aukcje monet, w czasie których można powiększyć swój zbiór. Na spotkaniach u krakowskich numizmatyków zawsze jest gwarno, a każdy miłośnik monet może w bezpośredniej rozmowie z tak wytrawnymi zbieraczami jak np. Henryk Woźniak, Stanisław Dawidowicz, Andrzej Banach czy Kornel Filipowicz wiele się nauczyć. Warto na koniec dodać, iż Sekcja Numizmatyka przy Kole nr 1 PZF wydaje informacyjny biuletyn pt. „Numizmatyk Krakowski”, który jest najstarszym tego typu biuletynem w kraju, a przynosi bezcenne wprost informacje dla zbieraczy. „Numizmatyk Krakowski” w części chociaż rekompensuje chroniczny brak literatury fachowej tego typu kolekcjonerstwa.

MÓJ NAJCENNIJSZY OKAZ

Andrzej Znamirowski, zawodowo specjalista ds. kulturalno-światowych Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych kolekcjonuje monety, widokówki i pocztówki, a także pamiątki i wydawnictwa związane ze Świętami „Gazety Krakowskiej” i Dniami Krakowa. Społecznie pełni A. Znamirowski funkcję wiceprzewodniczącego Krakowskiego Klubu Kolekcjonerów. W posiadanych zbiorach zwraca uwagę okazły zbiór monet polskich od 1918 roku, a także monet rosyjskich, niemieckich i radzieckich. Równie silnym nurtem co numizmatyka jest w zainteresowaniach A. Znamirowskiego kolekcjonowanie widokówek i pocztówek o tematyce marynistycznej (statki, okręty, plaże, miasta nadmorskie). Osobny temat zbierania widokówek stanowią: „Zakopane”, „Tatry” oraz „ZSRR”. Kiedy jednak zapytałem pana Andrzeja o najcenniejszy okaz odparł, iż w jego kolekcji do najcenniejszych, bo związanych z osobistymi wspomnieniami, należy zbiór pamiątek Świąt „Gazety Krakowskiej” i Dni Krakowa, podczas których sześciokrotnie był kierownikiem produkcji widowisk plenerowych pod Wawelem, a od 1978 roku tworzył scenariusze i współrealizował wystawy kolekcjonerskie. Także i w tym roku zbiór tych pamiątek powiększył się znacznie, jako że Krakowski Klub Kolekcjonerów i A. Znamirowski czynnie włączają się do organizacji Dni Krakowa. Zorganizowane zostaną m. in. w dniach 18—21 czerwca III Ogólnopolskie Targi Staroci oraz I Ogólnopolski Kongres Środowisk Kolekcjonerskich, na który zjadą przedstawiciele blisko 30 klubów kolekcjonerów z całego kraju.

KOLEKCJONERSKIE GIELDY

Jak wiadomo Krakowski Klub Kolekcjonerów w każdą pierwszą niedzielę miesiąca organizuje w Domu Kultury „Kolejarz” przy ul. św. Filipa 6 giełdy staroci. Ostatnio Krakowski Klub Kolekcjonerów podjął, jakże słuszną, decyzję, iż w ramach giełd zabroniona jest sprzedaż książek oraz przedmiotów wyprodukowanych współcześnie. Związana z tym jest kwestia do księzek decyzyjnych, która jest potrzebna, gdyż mocno denerwujące było i nieprzyzwoite wręcz windowanie cen nowych książek, których darmo byłoby szukać w księgarniach, a które — korzystając z koniunktury — wystawiają na sprzedaż handlarze. To pociągnięcie do pewności przyczyni się do większej czystości określenia — giełda staroci. Przy okazji warto kilka słów powiedzieć „giełdom”, które odbywają się w niedziele pod Halą Targową na straganach Krakowskiej Spółdzielni Ogrodnictwo-Pszczelarstwa. Nie są one kontrolowane przez Krakowski Klub Kolekcjonerów, stąd też obok stoisk kolekcjonerów królują także tandeta. Placowe ściągane jest co drugi tydzień, gdyż w założeniach w takim przedziale miały się odbywać giełdy. Samorzutnie rozwinęły się jednak co tydzień. Byłoby dobrze gdyby giełdy te przeszły pod kontrolę Krakowskiego Klubu Kolekcjonerów.

WITOLD GRZYBOWSKI



FILIPINY. Takie gumowe „sandalki” chronią kopyta bawołu na twardej nawierzchni drogi, po której musi ciągnąć wóz swego pana.

Podziwiamy, ale... z daleka

Starsze od naszych tradycji i piękniejsze, gdy żywe

Wielkanocny stół w domu moich dziadków ozdabiali girlandy z widłaku, kładąc delikatny wzór na białym obrusie. Ja zaś sama nie wiem, czy w większy popioch wprawiłaby mnie konieczność zastąpienia tradycyjnego świątecznego stołu (z 40 dkg „przydziałowej” szynki, królującej na środku), czy myśl o zrywaniu widłakowych pędów skoro od dzieciństwa wpajano mi, że to گیнаса, ściśle chroniona roślina. W ciągu kilkudziesięciu lat, dzielących tamte Wielkanocy z początków wieku od współczesnych nam zmieniły się diametralnie obyczaje i choć cenę rodzime tradycje w tym wypadku nie czuję żalu, że zanikły.

Ofiarą nie tylko Świąt Wielkanocnych, ale różnych innych uroczystości, padał najczęściej piękny widłak goździsty, inaczej babimorem zwany, o długich, rozwidlonych, trzech metrów nieraz sięgających pędach, z których splatano wieńce, robiono festony i girlandy. Miał on zresztą i inne zastosowania: w postaci sproszkowanej używano go do wyrobu sztucznych ogni, wysypywania form odlewniczych, w medycynie ludowej był znanym środkiem wymiotnym i lekarstwem w chorobach dróg moczowych. Wobec tak szerokiego i różnorodnego wykorzystywania nie ma się co dziwić, że znalazł się szybko w sytuacji krytycznej i tylko całkowita ochrona uratowała jego istnienie, podobnie zresztą jak pokrewnych gatunków — widłaka spleśzonego i cyprysowego.

Dzisiejsze widłaki — dalekie wspomnienie z odległych czasów w dziejach Ziemi, kiedy w mrocznych, dusznych puszczech królowali ich potężni krewniacy razem z drzewiastymi paprocami — to rośliny runa leśnego, przystosowane do wszystkich niemal typów siedliska. Mamy ich w kraju zaledwie 7 gatunków. Widłak goździsty upodobał sobie suche, sosnowe bory wrzosowiska, widłak wroniec — cieniste lasy podgórskie, jałowcowaty — wilgotne podłoże torfowisk, których obszar kurczy się coraz bardziej w efekcie przeprowadzanych melioracji. Przedstawiciele wszystkich gatunków występują już bardzo nielicznie. Ścisła ochrona ratuje je przed rabunkową eksploatacją i bezzwrotnym niszczeniem, ale nie może zapobiec szkodom wynikającym z całkowitego zaniku podarceży działalności człowieka. Siedliska widłaków kurczą się coraz bardziej. W dodatku rośliny te nie mają zdolności szybkiego odtwarzania naturalnych ubytków. Ich cykl rozwojowy jest bardzo powolny: widłak potrzebuje około 20 lat, by z zarodka przekształcić się w dojrzały okaz.

Przy odrobinie szczęścia podczas wiosennych wycieczek można w naszych lasach zobaczyć w całej ozdobie jeszcze jedną piękną roślinę, z grupy tzw. gatunków przeżytkowych. Jej historia sięga ciepłej epoki trzeciorzędu. To wawrzynek główkowy — niska krzewina, dochodząca zaledwie do 40 cm wysokości. Ciemnoróżowe kwiaty na szczytach

CO BĘDĄ JEŚĆ TURYSŒCI?

Pod namiot z własnymi kartkami

(Rozmowa ze Zbigniewem Mikołajczykiem, dyrektorem Departamentu Ruchu Turystycznego w Głównym Komitecie Turystyki)

— Co Pan radzi turystom zabrać tego lata pod namiot? Co będziemy jeść, my — tzw. indywidualni turyści, miłośnicy wędrowek z plecakiem i gotowania obiadów „pod chmurką”?

— Uzgodniliśmy z MHWiU, i to już jest pewne, że turyści spędzający urlopy w konkretnej miejscowości będą

mogli kartkę na mięso i wędliny zarejestrować na miejscu.

— Z tego, co Pan mówi wynika, że regiony turystyczne będą miały dodatkowe przydziały towarów?

— Tak nas zapewniło MHWiU. Oczywiście, mogą być istotne różnice regionalne w zaopatrzeniu w żywność, wynikające z zaradności władz wojewódzkich i gospodarzy regionów. GKT służy MHWiU swoimi opiniami radami, tak żeby zrobić dla turystów to, co maksymalnie w danej sytuacji jest możliwe.

— A co z najmłodszymi turystami? Zimowych kolonii i obozów było mniej w tym roku. Jakże więc będzie lato? Czy np. obozów wędrownych będzie mniej z powodu braku żywności?

— Nie powinno być mniej. Oczywiście, jeżeli ich organizatorzy już dzisiaj zatroszczą się o zaopatrzenie. Generalnie rzecz ujmując — zaplanowane są możliwości nakarmienia wszystkich zorganizowanych grup turystów, ale pamiętajmy o nawykach opieczętowanego działania naszej biurokracji. Toteż trzeba jak najwcześniej zgłaszać chęć zorganizowania turystycznej wędrowki. Natomiast liczymy się z tym, że zmniejszy się nieco indywidualny ruch turystyczny, choć nie jest to sprawa przesądzona.

Zaradność Polaków może zmienić nasze rachuby.

Rozmawiała: MALGORZATA MALEWSKA

pedów wydzielają delikatny zapach goździków. Ten relikwowy gatunek przetrwał na nielicznych stanowiskach leśnych, głównie w okolicach Sandomierza i Roztocza, Łatwiej, choć też nieczęsto, natknąć się można w mieszanym lasach z domieszką buków, a w górach na skrajach gąszczy Kosodrzewiny na jego krewniaka — wawrzynek wilczczyko. Tworzy on nieco wyższe krzewy, a kwiaty ma jaśniejsze, choć równie silnie pachnące. Wawrzyński są piękne, ale pamiętać należy, że oprócz prawnej ochrony, którą są objęte, mają też własną i to bardzo skuteczną broń. Są to rośliny silnie trujące. Podziwiać je lepiej z daleka, ale podziwiać warto. (hs)



Słynna ze swej urody królowa starożytnego Egiptu Nefretete stała się natchnieniem dla francuskiego projektanta mody — Louisa Ferauda. Oto dwie suknie wieczorowe z jego kolekcji, zaprezentowane niedawno w Monachium. CAF — Keystone

Jesteśmy świadkami, a bywa także że i przedmiotami, wielkiej akcji obrachunkowej. Nadużycia, fałszerstwa, różne — mówiąc delikatnie — wymuszenia, nacągania, niedokładności, na stanowiskach wysokich, poważnych, odpowiedzialnych. Przykro o tym mówić, słuchać i czytać. Ogół aż trzęsie się od pasji i nigdy w świecie nie zgodzi się na taką interpretację faktów, jak np. próba tłumaczenia przez dzielnego dyrektora podległych placówek terenowych Tadeusza Mackiewicza, byłego dyrektora naczelnego Zjednoczenia „Polam”, a zarazem b. podsekretarza stanu w Urzędzie Gospodarki Materialowej, usuniętego z partii przez Warszawską Komisję Kontroli Partyjnej za wykorzystywanie stanowiska dla osiągnięcia osobistych korzyści.

Jak już pisałem, decyzja usunięcia Tadeusza M. z partii spotkała się z protestem owych 19 dyrektorów zakładow „Polam”. Podpisali oni petycję do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej oraz do

WYSPYCHANE SOBIEŻY

Czy okazja musi czynić złodzieja?

b. premiera Pińkowskiego. Otóż w tej petycji czytamy m. in.: „Rezygnacja z ludzi zdolnych do twórczego działania, z ludzi zaangażowanych bez reszty w realizację wytyczonych celów w warunkach najtrudniejszych jest mało korzystną społecznie formą egzekwowania odpowiedzialności za popełnione błędy, tym bardziej, że były one popełnione w warunkach usprawniających ich istnienie (...) Któż zresztą uwierzy dzisiaj w człowieka „czystego” i nieposzlakowanego, pozostającego na stanowisku kierowniczym w administracji państwowej?”

Tak więc, przekładając na język mniej skomplikowany, warunki usprawniające wszystkich: i pozorny rozwój dla przeprowadzenia podzia-

łu majątku, i różne siuchty z działkami, i kombinacje mieszkaniowe, i wille wartości 6,5 mln zł, i świadczenia na rzecz swoich prywatnych inwestycji przez zakłady podległe zjednoczeniu itp. itd. Nie ma co wdawać się w poszczególne zarzuty i stwierdzenia NIK-u w tej konkretnej sprawie. Ważniejsze wydaje się określenie pozycji z jakich owych 19 dyrektorów bronili swego przełożonego — podobno zresztą „doskonałego fachowca”.

Władza dawała u nas nieograniczone możliwości, z których skwapliwie korzystali — na szczęście nie wszystkim ci, którym ową władzę powierzono. Nie moge się zgodzić ze stanowiskiem owych dyrektorów, że owe „błędy” powstawały w warunkach usprawniających

ich istnienie. Oczywiście — stare przysłowie mówi, że to okazja czyni złodzieja. Nie każdy jednak, nawet w najbardziej sprzyjających okolicznościach, gdy okazja sama pcha się do ręki, ukradnie, wykorzystając możliwości. Pozostali całe zastępy ludzi czystych i nieposzlakowanych choć byli na kierowniczych stanowiskach w administracji państwowej.

Jak się to jednak stało, że ludzie skądinąd przyzwoici, których nikt nie posądziłby o to, że mogą być złodziejami, że zdolni są do popelniania nadużyć, ludzie świetnie sytuowani i doskonale zarządzani, będą nadal garnać do siebie co się da, ze spokojnym umiłowaniem i niejako w majestacie prawa. Ze będą podlegle sobie załogi traktować jak robotników w przy-

watnej fabryce, żądając od nich stabo lub w ogóle nieopłacanych usług, że będą kraść różne surowce i materiały i dalej w tym stylu, pewni bezkarności, bo inni też tak robią i tych innych również można kupić za dobrodziejstwa im świadczono.

Czy można temu na przyszłość zaradzić? Jest jeden mechanizm, który pozwoli to uczynić: szeroko pojęta kontrola społeczna, niezależnie od tego nad kim sprawowana — nad dyrektorem czy kimś całkiem matym w hierarchii służbowej. Idzie o to, aby nie tylko nie zamykać oczu na owe „błędy”, lecz także mieć odwagę publicznie je wytknąć i starać się o wyeliminowanie winoskón, nie czekając aż wybuchnie „sfera”.

MARIA KWIATKOWSKA

Ostrzeżenie przed „urokami życia”

Piękna blondynka, Nina Carter z Londynu, należała w latach siedemdziesiątych do najbardziej wziętych fotomodelek świata, zarabiała miliony. Jej kariera zakończyła się nagle i nawet nikt się nie domyślał, że przyczyną tego była narkomania.

Obecnie Carter ma 28 lat i napisała o sobie książkę. Opisała w niej dokładnie swoje życie. Narkomanii nabyła się podczas wytywnych przyjęć w tak zwanych dobrych domach, gdzie podawano kokainę jako jedno z dań.

Modelka, zdemaskowała wiele szanowanych osobistości, a wszystkim uczyniła po to, aby przestrzec inne młode dziewczęta przed „urokami życia”.

Inicjatywa potrzebna nie tylko w tym roku

„Patria” - chorým dzieciom

Przez okrągły rok, w Ośrodku Wypoczynkowym RSW Prasa - Książka - Ruch „Patria” w Rabce slychać gwar dziecięcych głosów. To maluchy z rodzicami, pracownikami RSW, spędzają tutaj swoje wakacje w klimacie tak znakomicie służącym dzieciom. I obecnie, w kolejnym turnusie trwającym od dziś (24. 4) do 3 maja, tradycyjnym stanie się zadość i na dwa tygodnie maluchy zawiadną Ośrodkiem. Tyle, że po raz pierwszy będą to dzieci kalekie, po schorzeniach takich jak choroba Heinego-Mediny, zapalenie opon mózgowych, a także, dzieci opóźnione w rozwoju. Organizatorem czasów jest TPD, które także finansuje. RSW, po porozumieniu się z kierowniczką rabczańskiego Ośrodka, p. Haliną Kasprzyśką, wyraziła zgodę na przyjęcie dzieci i chwali za to RSW i p. Kasprzyśką, bo wiele podobnych Ośrodków obawiając się kłopotów po prostu TPD odmówiło.

— Na pewno — mówi kierowniczką — nie będzie to łatwy turnus. Trzeba m. in. przestrzegać określonej diety, a więc przestawić kuchnię, co przy braku rynkowych jest szczególnie trudne. Pomoc obiecał — za co szczerze jestem wdzięczna — naczelnik Rabki, Zdzisław Kabat, który obiecał zwiększyć wyjątkowo pulę mięsa i wędlin, a WSS — słodyczy. Przygotowaliśmy też zabawki, szukamy natomiast pianina, aby umożliwić dzieciom gry i ćwiczenia ruchowe. Zrobimy wszystko co w naszej mocy, aby malcom, rekrutującym się z rodzin mniej zamożnych, a przy tym tak ciężko upośledzonych umilić wakacje. Nie mają ich zbyt wiele. Mój stosunek do sprawy jest bardzo osobisty — starszy syn, mając rok, przeszedł chorobę Heinego-Mediny, i 10 lat wysiłków kosztowało mnie doprowadzenie go do pełnej sprawności...

Dodajmy, że z województw południowych, stale wczas dla dzieci niepełnosprawnych organizuje Bielsko-Biała w Wapiennicy. Kraków stałego ośrodka nie ma, korzysta więc okazjy z czyjejś dobrej woli. A z tym różnie bywa. Dobrze się więc złożyło, że grupa ludzi wyuczonych na nieszczęście pomogła TPD w dobrej sprawie. Pamiętajmy, że rok 1981 ogłoszono rokiem ludzi niepełnosprawnych... (mar)

Zaproszenie na koncert

W niedzielę, 26 kwietnia br. o godz. 19.30 w auli Akademii Muzycznej przy ul. Basztowej 8 odbędzie się recital fortepianowy Wandy Ornatowskiej. W programie: D. Scarlatti — Sonata, C. Debussy — Preludia. Wstęp wolny.

muzyczny tydzień

Jubileusz — i muzyka polska

W najbliższych dniach dwie imprezy muzyczne powinny szczególnie zainteresować melomanów.

Ważnik krakowski

DZIS O GODZINIE:

- * 18 — KDK, s. drewniana — Doc. dr hab. J. Pawlica i dr H. Domagała — „Kontrowersje światopoglądowe”.
 - * 18 — SOK, ul. Mikołajska 2 — O. Terlecki mówić będzie o generale, Wł. Sikorskim.
 - * 19 — Klub Literatów, ul. Krupnicza 22 — Wieczór Aleksandra Rybczyńskiego.
 - * 19 — Klub Młodych, os. Młodości 1 — Spektakl „Sprawiedliwość” wg Wł. S. Reymonta w wyk. studentów PWST Kraków.
 - * 19 — KMPiK, Mały Rynek 4 — Galeria „Mały Rynek” — Otwarcie wystawy Tadeusza Wiktora — „Transrealizm”.
 - * 19 — dr W. Wasniewski — „Polityka a gospodarka”.
 - * 21 — „ROTUNDA” — JAZZ CLUB — Koncert Jacka Kasza i „SUPPORT”.
- W SOBOTE:**
- * 16 — Sukienice, Kram pod Ptaszkami — Koncert „WAGANTÓW”.
 - * 22 — KDK, s. marmurowa — Recital piosenkarski Leszka Długosza; o 23 — Kabaret Piwnica pod Baranami — program pt. „Powieć wszystko, nie mam nic do ukrycia”.
- W NIEDZIELE:**
- * 10 — Sala kina WIEDZA, KDK, Rynek Gł. 27 — Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Towarzystwa Muzycznego w Krakowie.
 - * 15 — „POD JASZCZURAMI” — spotkanie z Romanem Polzańskim, pokaz filmu „Dwaj ludzie z szafą”.
- A POZA TYM:**
- * Woj. Stacja Krwiodawstwa w Krakowie-Nowej Hucie zawiadamia, że od 27 IV br. do odwołania — pobieranie krwi od dawców płatnych odbywać się będzie jedynie metodą plazmaferezy.

Komunikat MO

W dniu 8 kwietnia br. około godz. 7.20 w Krakowie przy skrzyżowaniu al. Rewolucji Kubańskiej i ul. Kłasztornej, na przejściu dla pieszych samochód „star” potrącił śmiertelnie starszą kobietę. Świadczenie prosi się o skontaktowanie się z Wydziałem Ruchu Drogowego KWMO w Krakowie, ul. Mogińska 109, pawilon C, pokój nr 2, tel. 384-56 lub 239-22 wewn. 595



Osiem lat rozbudzali zainteresowanie ochroną środowiska

Przeszło 8 lat temu — w styczniu 1973 r. — ukazał się pierwszy numer pierwszego w kraju miesięcznika całkowicie poświęconego problematyce ochrony przyrody. Była i jest nim „Aura”. W najbliższych dniach

do rąk czytelnika dotrze z kolei numer oznaczony liczbą 100. Sto numerów to cała epoka w dziejach miesięcznika. Przez ten czas „Aura” zdobyła sobie licznych sympatyków. Adresowana początkowo do środowiska inżynierów i techników „aby w dziele rozwoju kraju nie kierowali się tylko wąskimi interesami, ale uwzględniali wszystkie aspekty swej działalności” — jak apelowała redakcja w przedmowie określającej charakter pisma — jest teraz czytana systematycznie przez studentów, młodzież szkolną, wszystkich ludzi, którym dobro naszej przyrody i zdrowie społeczeństwa leżą na sercu.

Czy „Aura” spełniła pokładane w niej nadzieje i zrealizowała zamierzenia, dla których ją powołano? W ciągu ostatnich ośmiu lat trudno było komukolwiek mieć rzeczywisty wpływ na decyzje obchodzące nas wszystkich i choć autorami zamieszczanych w „Aurze” publikacji o narastającym zagrożeniu środowiska byli wybitni specjaliści głos ich przechodził bez echa. (hs)

Fot. J. Rubiś



Kraków w kulturze XIX i XX wieku



Rola Krakowa w kulturze polskiej XIX i XX w. była tematem odczytu doc. dr hab. Wiesława Bienkowskiego na zebraniu naukowym Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, w którym

okazano dziełowe przemiany kultury od okresu rozbiorów po dzień dzisiejszy. W latach okupacji austriackiej rola Krakowa ograniczyła się jedynie do walki o utrzymanie i przetrwanie w nim polskości, a w czasach Księstwa Warszawskiego Kraków odgrywał drugorzędą rolę wobec Warszawy i Wilna.

Dopiero okres Wolnego Miasta (1815—46) był pierwszym znaczącym dla omawianego problemu, a począwszy od lat 70. XIX w. pełnił już Kraków przodującą rolę w życiu kulturalnym narodu zyskując miano „polskich Aten” przede wszystkim dzięki instytucjom naukowym, produkcji wydawniczej, a także dzięki rozwojowi szkolnictwa, ruchu oświatowego oraz sztuce. Od schyłku XIX w. obok roli „Aten polskich” Kraków pełnił równoległą rolę „polskiego Piemontu”. W okresie międzywojennym pomimo dążeń do unowocześnienia i europeizacji pozostał sobą utrzymując rolę dominującą w niektórych dziedzinach w skali ogólnopolskiej, bądź partnerską wobec stolicy państwa.

Ponura noc okupacji hitlerowskiej nad miastem miała za główny cel walkę z pozycją

kulturze narodu. Prelegent ukazał różnorodność form konspiracyjnego życia umysłowego i artystycznego.

Aktualna pozycja kulturalna Krakowa zachowała wszystko co cenne z przeszłości tworząc także nowe wartości, spotykające się — jak dawniej — z powszechnym uznaniem. Pod względem ilości i jakości zabytków zajmuje pierwsze miejsce w Polsce. Odczyt wywołał duże zainteresowanie i ożywioną dyskusję, w której podkreślono poetycki wyraz „genius loci” Krakowa w twórczości Iwaszkiewicza i Miłosza, rolę miasta w ruchu niepodległościowym i jego zabytków (sakralnych czy świeckich) w budzeniu świadomości narodowej, jako ośrodka studiów teologii i językoznawstwa, znaczenia twórczości Matejki oraz udziału Krakowa w kształtowaniu szkoły konserwacji zabytków. (W. B.)

W KRAKOWIE

Przed 80 laty 24 IV 1901 r.

Wczoraj w Warszawie wystrzelił z rewolweru odebrał sobie życie jeden z najwybitniejszych młodych poetów — STANISŁAW BRZOSOWSKI, syn Karola, poety-tulacza. Tego subtelnego, nadzwyczaj czulego na piękno estety pamiętamy w Krakowie z okresu redagowania „Życia” przez Stanisława Przybyszewskiego, kiedy to Brzozowski w każdym numerze tego pisma publikował swoje wspaniałe, liczne przekłady wierszy Baudelaire'a, Harcourta, Rodenbacha i Verlaine'a, a także własne, nieliczne, wprowadzając, ale niezwykle piękne poezje. Powołany przed niedawnym czasem przez Miriamą-Przesmycką do Warszawy do ostatka pełnił funkcję sekretarza redakcji „Chimery”. „Czas”

IX zwyczajna sesja

RN m. Krakowa

W dniu 27 kwietnia 1981 r. w sali obrad przy placu Wiosny Ludów 34 odbędzie się IX zwyczajna sesja Rady Narodowej Miasta Krakowa. Zasadniczym tematem obrad będzie analiza wykonania pięcioletniego planu społeczno-gospodarczego w latach 1976—1980 oraz planu społeczno-gospodarczego i budżetu w roku 1980. Początek obrad o godz. 11.

rozmowy przy herbacie

Przyszło do naszej redakcji dwóch panów: MIECZYSLAW KUZMA i JOZEF SERUGA, jak się okazało wiceprezisi Stowarzyszenia „Samopomoc Dobra” w Krakowie. Wytłumaczyli, że nie ma z nimi prezesa — ALOJZEGO BIERONIA, bo jest chory, a chcieli razem prosić o wydrukowanie informacji, iż w niedzielę, 26 kwietnia o godzinie 19, w Domu Turysty przy ul. Bitwy pod Lenino odbędzie się walne zgromadzenie Stowarzyszenia.

Informacje ogłosiliśmy, ale przy okazji postanowiliśmy dowiedzieć się i przekazać Czytelnikom, jak powstało i czym się zajmuje Stowarzyszenie o niezbyt nowoczesnym nazwie.

— Stowarzyszenie powstało w 1907 roku w Krakowie

Uskładać na własną śmierć

wie i tutaj działa. Jednym z jego założycieli był Leon Schiller, krakowski społecznik, stryj słynnego reżysera i teatrologa. Dlaczego powstało? Była to odpowiedź na sytuację społeczną biedniejszych warstw miejskich. Najczęściej ludzi bez stałej i pewnej pracy (było wśród nich też wielu rzemieślników), ludzi nigdzie nie ubezpieczonych. Nie mieli nie tylko za co żyć ale i... umrzeć.

Zapisywali się więc do Stowarzyszenia, płacili niewielką miesięczną składkę, by po śmierci rodzina lub inni bliscy mogli liczyć na wypłaconą sumę, pochować.

— A jak to wygląda teraz?

— Stowarzyszenie ma 3400 członków, z tego 2600 systematycznie płacących składki.

— Kto zapisuje się do Stowarzyszenia? — Tak jak i wtedy — najbardziej. Osoby nigdzie nie pracujące, tzw. gospodynie domowe, renciści ze starego portfela. Ci, którzy nie mogą liczyć na pomoc PZU, związków zawodowych, zakładów pracy.

— Oczywiście — wszyscy są to ludzie starsi...

— Średni wiek osób wpiśniętych się wynosi około 50 lat. Średni wiek członków 70 lat, osób umierających — też 70. Kilkunastu członków ma 90 lat.

— Jak w praktyce wyglą-

da działalność Stowarzyszenia?

— Każdy płaci miesięczną składkę 20 złotych. Pieniądze idą do banku i w wypadku śmierci rodzina lub inna osoba wskazana otrzymuje 5.000 zł. Nie jest to wiele, ale i tak Stowarzyszenie zaczyna mieć kłopoty finansowe.

W ubiegłym roku wpływy ze składek wynosiły 600 tys. zł a wypłaty 855 tys. Sytuację finansową mogłoby poprawić oprocentowanie naszych wkładów ale na razie Ministerstwo Finansów nie wyraziło na to zgody.

— Jeżeli macie takie kłopoty, dlaczego nie przekazać swej działalności PZU? — Istniejemy siłą tradycji,

byliśmy pierwsi. A poza tym PZU przyjmuje raczej ubezpieczenia zbiorowe, a indywidualne o wyższej składce. My załatwiamy potrzeby ludzi najbardziej potrzebujących, tym bardziej że opiekujemy się też ludźmi starszymi i samotnymi, organizujemy dla nich opiekę lekarską, działalność kulturalną, pomoc żywnościową.

— Nie jest to praca ani łatwa, ani przyjemna...

— Momentami — dramatyczna, gdy zgłaszają się ludzie starzy i chorzy, o których wiadomo, że nie zdążą sobie uskładać... Ale jak im pomóc?

— Ten temat zastępuje nas szersze traktowanie. Nasze miejsce już się kończy. Przypominamy na zakończenie, że biuro Stowarzyszenia mieści się przy ul. Lorrainskiej 6. Tam wszelkie informacje. Ze swej strony życzymy Stowarzyszeniu wytrwałości. Jest mu bardzo potrzebna.

MARIAN NOWY

Poniedziałek I

13.30 TTR, RTSS - Jez. pols. 14 TTR, RTSS - Matematyka. 15.25 Pr. dnia. 15.30 NURT - Pedagogika. 16 Dziennik. 16.15 Obiektyw. 16.30 Dla dzieci: Zwierzyńiec. 17 „Cztery pancerni i pies” (14) „Czerwona seria”. 18 „Guernika” - rep. film. 18.15 Impulsy. 18.50 Dobranoc. 19 Echa stadionów. 19.30 Dziennik TV. 20 Teatr TV - L. Fuks - „Srebrne wesele”. 20.55 Roln. rozmowy. 21.05 Progr. publ. 21.35 XYZ (1). 22.05 Kto? Gdzie? Kiedy? - progr. publ. 22.35 XYZ (2). 23.05 Dziennik.

Poniedziałek II

16.30 Pr. dnia. 16.35 Jez. niem. 17 Jez. franc. 17.30 Jez. ros. 18 Studio BIS. 19 Kronika (Kr.). 19.30 Dziennik TV. 20 Studio BIS (c.d.). 21.50 24 godziny. 22 „Biała gorączka” - film społ.-obycz. TP.

Wtorek I

6 TTR, RTSS - Jez. pols. 6.30 TTR, RTSS - Matematyka. 9 Jez. pols., kl. 5. 9.55 Pr. dia najmłodszych - Czerwone, żółte, zielone. 12.50 Pr. dia szkół średnich: Rodzina w spóźnie. 13.30 TTR, RTSS - Jez. pols. 14 TTR.

RTSS - Matematyka. 14.30 TV w sprawie miliardów. 15.25 Pr. dnia. 15.30 Telewizyjny Klub Seniora. 16 Dziennik. 16.15 Obiektyw. 16.30 Dzień dobry, w kręgu rodziny. 17 „Między nami jaskiniowcami”. 17.20 Klinika zdrowego człowieka. 17.50 PKP. 18 TV Młodych przedst. 18.50 Dobranoc. 19 Camerata. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Sól ziemi” (5) - ser. TV radz. 21.25 Fortam ekonomistów. 22.10 Lekarz radzi - Choroby nowotworowe. 22.20 Zaczynamy od Mony Lizy. 23 Dziennik. 23.15 TV w sprawie miliardów.

Wtorek II

Dwójka dla drugiej zmiany. 10 „Sól ziemi” (5) - ser. 11.10 Klinika zdrowego człowieka. 11.40 „Zrodzone w plomieniach” film dok. 16.30 Pr. dnia. 16.35 Jez. ang. 17.05 Jez. niem. 17.30 Jez. franc. 18 Kino TN. 18.30 Słowa za słowa. 19 Kronika (Kr.). 19.30 Dziennik TV. 20 „Zrodzone w plomieniach” film dok. 20.25 Wtorek melomana. 21.25 24 godziny. 21.35 Wieczór film.

Środa I

6 TTR, RTSS - Jez. pols. 6.30 TTR, RTSS - Matematyka.

tygodniowy program TV

od 27 IV do I V 1981 r.

ka. 8.10 Chemia, kl. 8. 9.55 Fiz., kl. 7. 11 Historia, kl. 7. 13.30 TTR, RTSS - Chemia. 14 TTR, RTSS - Biol. 14.30 TV w sprawie miliardów. 15.25 Pr. dnia. 15.30 NURT - Jez. pols. 16 Dziennik. 16.15 Obiektyw. 16.30 Dla dzieci: Michałki. 17.00 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka. 17.10 Dom i my. 17.30 Dwie strony medalu - publ. sport. 18.15 Domki dla wszystkich - pr. publ. 18.50 Dobranoc. 19 „W świecie dzikich zwierząt” - film przyrodniczy. 19.30 Dziennik TV. 20 Teatr TV - B. Łapkin: „Klaudiusz”. 21.20 Pamięć - film dok. 21.45 Mieszkańcowa prog - pr. publ. 22.10 Ulica, która idzie - śpiewa E. Wojnowska. 22.45 Dziennik. 23 TV w sprawie miliardów.

Środa II

Dwójka dla drugiej zmiany: 10 Świat na małym ekranie. 11.30 Dwie strony medalu - publ. sport. 16.30 Pr. dnia. 16.35 Jez. ang. dla zaawansowanych.

17.05 Jez. ang. 17.35 Jez. niem. 18.00 Teatr wspomnień 1971 - F. Dostojewski: „Marmieladów”. 19 Kronika (Kr.). 19.30 Dziennik TV, 20 Świat na małym ekranie. 21.30 24 godziny. 21.40 Poradnia „Zaufanie”. 22.10 Publ. międzynarod.

Czwartek I

6 TTR, RTSS - Chemia. 6.30 TTR, RTSS - Biol. 9 Jez. pols. kl. 1 lic. 9.55 Jez. pols., kl. 2 lic. 11 Jez. pols., kl. 8. 11.55 Nauka o człowieku, kl. 8. 14.30 TV w sprawie miliardów. 15.25 Pr. dnia. 15.30 Dla młodych widzów: Decyzje piętnastolatków. 16 Dziennik. 16.15 Obiektyw. 16.30 Czwartek TDC oraz film z serii „Był sobie człowiek”. 17.30 Informator turyst. 17.45 Mag. lotniczy. 18.15 TV Młodych przedst. 18.50 Dobranoc. 19 Sonda - Zielone na białe. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr sensacji - M. Doyle - „Azył”. 21.35 Pegaz. 22.25 Postawy - Współpraca. 22.55 Dziennik. 23.10 TV w sprawie miliardów.

Czwartek II

Dwójka dla drugiej zmiany. 10 Sonda - Zielone na białe. 10.30 Informator turyst. 10.45 Mag. lotniczy. 11.15 Człowiek i środow. 16.25 Pr. dnia. 16.30 Jez. ros. 17 Jez. ang. dla zaawansowanych 17.30 Jez. ang. 18 Pr. morski. 18.30 Człowiek i środowisko - Czerwone złoto - skarb czy trucizna. 19 Kronika (Kr.). 19.30 Dziennik TV. 20 NURT - Praca - techn. 20.30 NURT - Jez. pols. 21 NURT - Praca - techn. 21.30 24 godziny. 21.40 Pr. muz. 22.10 Bez recept. 22.40 Obrony - film krym.

Piątek I

7.50 Pr. dnia. 7.55 Transmisja uroczystości 1-majowych z Moskwy. 10.00 1 Maja 1981. 12.00 Koncert jubil. Orkiestry PRTV w Warszawie. 12.50 Wielkie miasta świata - „Opowieść o zwyczajnym mieście”. 13.50 Teatr Młodego Widza - E. Nowacka - „Małgosia kontra Małgosia” (I). 14.50 „Berlińska wiktoria” - wojsk. pr. hist. 15.25 Dziennik. 15.40 „Hrabia Gaston - rycerz z Pirenejów” (5). 16.40 Teatr TV - A. Fredro - „Dwie bliźni”. 18.00 Studio Sport. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Jest tyle sił w naro-

dzie...” - pr. poetycki. 20.25 „Malowanki polskie” - wid. muz. 21.00 „Droga” - pol. film społ.-ob. 22.10 Studio Sport. 22.40 Kino nocne: „Różowy telefon” franc. dramat obycz.

Piątek II

10.30 Dzień w Interstudio. 19 Kronika (Kr.). 19.30 Dziennik TV. 20 „Nieznani bohaterowie” (5) - „Informacje pani Celton” serial sensac. 20.50 Dzień w Interstudio (c.d.).

C. Harris w „Odrze”

Wrocławski miesięcznik społeczno-kulturalny „ODRA” rozpoczął od kwietniowego numeru druk obszernej opowieści naszego kolegi redakcyjnego Krzysztofa W. Kasprzyka o osobie i działalności CLIVE'A HARRISA. Tekst ten miał się przed dwoma laty ukazać nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej, niestety nie przypadł do gustu ówczesnym dysponentom środków masowego przekazu. Miesięcznik „ODRA” przychodzi również do krakowskich kiosków. (x)

PRACA

KWALIFIKOWANEGO stolarza zatrudni pracownia stolarska, Anna Fic, Kraków, Batorego 26. Zgłoszenia w godz. 15-18.

PRACOWNIA dzwiarska przyjmie krawcową do szycia męskich koszul. Marek Sroka, tel. 335-45, godz. 18-20. g-65292

PRACOWNICE solidne do zmywania naczyń i obierania ziemniaków zatrudni zaraz bar agencji „Pod Lipami”, Kraków, os. Ugocny 10. g-65214

FRYZJERKĘ damską zatrudni zaraz zakład - Tadeusz Krzywda, Łobzowska 26. g-65333

SPAWACZA i tokarza przyjmie zakład kotlarski - Stefan Knięć, Kraków, ul. Niyw 6.

2 KOBIETY powyżej 18 lat do nauki zawodu oraz 2 rencistki lub emerytki - zatrudni pralnia chemiczna „Barwa” - Jan Walićki, Kraków, ul. Grzegorzeczka 27.

CUKIERNIKA przyjmie cukiernia - Rogala, Wysockiego 1 (Ażory). g-65147

DWÓCH młodych kelnerów zatrudni agencja przy zakład gastronomiczny. Zgłoszenia: Henryk Kostecki, Kraków, tel. 731-14.

STOLARZA i ucznia zatrudni pracownia stolarska - Teodor Haiszka, Kraków, ul. Różana 15, telefon 656-38. g-65098

UCZNIENICE, lat 18, do nauki zawodu przyjmie zakład fryzjerstwa damskiego, Zygmunt Fila, plac Szczepański 7, telefon 276-48.

NAUKA

NIEMIĘCKI - lekcje - Bulsza, Krakowska 7/16. g-65248

KOREPTYCJE z matematyki - Iwona Komoń, Młyńska 11/51 (Ol-sza II). g-64551

ABSOLWENTKA matematyki przygotowuje do matury. Cosma, tel. 750-24. g-64866

KUPNO

SKODE, Zastawę, Fiata - zdecydowanie kupię. Telefon 713-33 wew. 222. g-64871

„FREUNDIN”, „Petra”, „Für Sie” - kupię. Telefon 177-55, wew. 255.

ZDECYDOWANIE kupię samochód po wypadku. Lesław Nowak, Szarów 212. g-65136

SPRZEDAŻ

PIĘKNE ubranko do I komunii sprzedam. Tel. 740-49. g-64779

ZASTAWA 1100p, maj 1979 - sprzedam. Dzwonić: telefon 351-65, w godz. 18-20. g-64463

PRALKĘ automatyczną z gwarancją - sprzedam. Kraków, ul. Kosciuszki 27/11. g-64737

TARPANA, silnik gornozaworowy, o małym przebiegu i zwiększonej łagodności - sprzedam. A. Sozański, Katowice, Graniczna 53 B/45. g-64809

HYDROFOR, termę, wannę - sprzedam. Ul. Trybuną Ludów 48/31. g-64942

PEUGEOT 305 SR, rok produkcji 1978 - sprzedam. Telefon 617-63, wew. 364. g-64927

ŁADĘ 1500 S, rok produkcji 1978, w bardzo dobrym stanie, zamienie na działkę budowlaną lub rozpoczętą budowę, w okolicy Krakowa lub w Bochni. Warunki do uzgodnienia. Telefon 859-51.

FLIZY, dywan - sprzedam. Telefon 837-23. g-64384

FORTEPIAN krótki, mechanika angielska - sprzedam. Kraków, ul. Armii Ludowej 6/14. g-64773

WOLGA M-21, taksometr Poltax - sprzedam. Mogiła 191. g-65029

PLASZCZE skórzane damskie, tureckie - sprzedam. Tel. 245-93, po godz. 17. g-65033

FIAT 125p, sierpień 1979, sprzedam. Tel. 308-66. g-64963

KOŻUCH damski, męski, radio - kasetofon samochodowy, futerka - sprzedam. Telefon 411-36, od 16-tej. g-65013

MAGNETOFON panelowy MSH-101 - sprzedam. Telefon 492-48.

OWCZARKI niemieckie osmotygodniowe, po championie - pilnie sprzedam. Ul. Jesionowa 19.

SKODA S 100, rok 1973, po blacharce - sprzedam. Telefon 395-26

MERCEDES 260S - sprzedam. Kraków, telefon 628-34. g-64976

SYRENE 105 L sprzedam. Bohaterów Września 24/27. g-65336

ŁADA 1500 S, rok 1979 - sprzedam. Tel. 149-23, od godz. 17.

W RSZTAT tkacki sprzedam. Tel. 281-13. g-65311

KAROSERIA Fiata 125 MR - część uzbrojona, zawieszanie, Fiat 126, 1978 - sprzedam. Tel. 351-81.

FLIZY zagraniczne różnokolorowe - sprzedam. Nowa Huta, os. Hutnicze 8/41. g-65302

FIAT 125p 1500, rok 1970, karoseria MRA - sprzedam. Myslenice, ul. Słoneczna 1. g-65273

126p, 1977, sprzedam. Piastowska 57/8. g-65274

FIAT 126p, koralowy, rok 1979 - sprzedam. Tel. 701-82. g-65270

7.000 ukoronionych sadzonek goździków sprzedam. Worytkiewicz, Kraków, Radzikowskiego 92.

FIAT 126p, roczny - sprzedam. Tel. 422-68. g-65224

ZAGŁÓWKĘ małą oraz wózek holowniczy tanio sprzedam. Kraków, Turniejowa 37. g-65333

DREWNO debowe sprzedam. Stanisław Wojtałow, Kraków, os. Interwencyjne, ul. Promienistych 4/11. g-65297

OKAZJA! Instrument muzyczny String - „Eika” sprzedam. Kraków, ul. Topolowa 17/1. g-65262

POLONEZA nowego sprzedam. Tel. 477-34. g-65257

126p, 600, 1977, wersja eksportowa - sprzedam. Oferty 64003 „Prasa”, Kraków, Wiśna 2. g-64584

WARTBURG 353 z taksometrem sprzedam. Powstańców 34a/87, godz. 15-17. g-65059

TELEWIZOR turystyczny „Sport-251”, nowy, magnetofon kasetyowy M-532 SD stereo - sprzedam. Tel. 394-64. g-65212

UKŁAD gry telewizyjnej sprzedam. Tel. 262-06. g-65217

DYWAN „Kowary” brązowo-beżowy, 2x2,5 m, wiotkwe prod. NRD, rower dziecięcy - sprzedam. Tel. 159-98, wieczorem.

FIAT 126p 600, rok 1979, sprzedam. Kraków, ul. Kurczaba 13/25, po godz. 18. g-65378

FIAT 126p 600 sprzedam. Nowa Huta, os. Spółdzielcze 8/50.

TAKSOMETR nowy „Poltax-2” - sprzedam. Wiadomość: tel. 818-71, godz. 17-20. g-65327

„MALUCHA” sprzedam. Tel. 199-09. g-65356

PLASZCZ skórzany męski, rozmiar 50, mało używany - sprzedam. Tel. 229-42, po godzinie 20.

SKODE, fabrycznie nowy - sprzedam. Podać cenę. Oferty 64827 „Prasa”, Kraków, Wiśna 2.

VOLKSWAGEN K 70 L 1600, rok produkcji 1975 lub nowa Zastawę 1100 - sprzedam. Tel. 831-00.

FIAT 126p, 1977 - sprzedam. Krzeszowice, tel. 202-41, od godz. 18.

„DANIEL”, WS-303, TSH-113, kolumny - sprzedam. Tel. 107-85.

KOMUNIJNE ubranko chłopięce sprzedam. Telefon 233-65.

SKODE 1000 MB sprzedam. Nowa Huta, os. Boh. Września 23/61.

FIATA 125p pilnie sprzedam. Piaski Wielkie, ul. Ukośna 17.

WARTBURGA 353, rok 1977, przebieg 43.000 km pilnie sprzedam. Oferty 65136 „Prasa”, Kraków, Wiśna 2.

NOWY, zagraniczny, bardzo duży zestaw kolejkowy „TT” oraz dwa fotele i lawę - sprzedam. Tel. 747-33.

SZAFĘ czterodrzwiową oraz bielizniarkę „czeczota” - sprzedam. Kraków, Boh. Stalingradu 39/5, w godz. 16-20. g-65185

FIAT 126p, kolor do wyboru - sprzedam. Telefon 288-68.

TRABANT, 1978 oraz namiot „Skawa”-4, nieużywany - sprzedam. Tel. 753-30. g-65156

FLIZY zagraniczne sprzedam. Wiadomość: tel. 845-89. g-65116

FIAT 125p sprzedam. Tel. 738-67, po godz. 16. g-65110

FIAT 125p, rok produkcji 1971 - sprzedam. Ul. Łokietka 285.

FIAT 125p 1500, rok 1978 - sprzedam, Kraków, al. Pokoju 10/46.

LOKALE

SPRZEDAM trzypokojowe mieszkanie własnościowe w centrum. Wolne natychmiast. Tel. 281-13.

WYNAJME mieszkanie superkomfortowe, 52 m², telefon, Śródmieście, 1-2 lata. Czysznz z góry. Oferty 65265 „Prasa”, Kraków, Wiśna 2.

KATOWICE-Szopienice! Dwupokojowe, komfortowe, 47 m², zamienie na podobne w Krakowie. Kraków, telefon 637-20, wew. 356 lub oferty 64543 „Prasa”, Kraków, Wiśna 2.

POKÓJ z kuchnią lub garsonierę, własnościowe - kupię. Oferty 64926 „Prasa”, Kraków, Wiśna 2.

DUŻE 2-pokojowe, superkomfortowe, wysoki standard, 52 m², w rejonie ul. Pradnickiej - zamienie na 2-pokojowe w rejonie ul. Mazowieckiej. Oferty 65321 „Prasa”, Kraków, Wiśna 2.

WAŁBRZYCH - Szczerzawo Zdrój - M-3 zamienie na mniejsze w Krakowie lub okolicy. Oferty 65329 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

PILNIE poszukuję garsoniery na okres 2-4 lat. Czysznz do uzgodnienia. Telefon 702-43. g-64912

MIESZKANIE własnościowe M-4 w dzielnicy śródmieście - sprzedam. Telefon 620-70. g-64769

GARSONIERE (łazienka bez wanny) zamienie na dużą garsonierę lub większe. Warunki korzystne. Os. Górski 5/37. g-64584

MIESZKANIE w Rabce - pokój z kuchnią, kwaterunkowe - zamienie na równorzędne w Krakowie. Oferty 65120 „Prasa”, Kraków, Wiśna 2.

STUDENTKA Akademii Medycznej cudzoziemka, poszukuje samodzielnego umeblowanego, superkomfortowego mieszkania z telefonem. Oferty 65067 „Prasa”, Kraków, Wiśna 2.

SPRZEDAM zdecydowanie własnościowe 3-pokojowe, 52 m², osiedla Parkowe (Prokocim), wykończona zachodnia. Oferty 65011 „Prasa”, Kraków, Wiśna 2.

MEBŁOSCIANKI, komplety wyposażeniowe, amerykański - poleca sklep meblowy - Alfreda Gajoch, Kraków - Czyżyny, al. Planu 6-letniego 128. g-59229

BETONIARKI, piece centralnego ogrzewania, grzejniki stalowe, spawarki, bojłery, siatki ogrodzeniowe, hodowlane, techniczne poleca Łodziński, Kraków, Pstrowskiego 36.

PRZYSTĄPIE do spółki w przedsiębiorstwie handlowym lub usługowym. Posiadam samochód Nysa towos. Oferty 65381 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

WYMIANY szrub okiennych na życzepy, montaż karniszów, szafek, kompletów łazienkowych itp. - wykonuje Ledwoń, tel. 614-23.

PILNIE kupię parcelę budowlaną na Woli Justowskiej. Oferty 65300 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

ZDECYDOWANIE kupię matę do mek letniskowy. Okolica podgórska. Oferty 65113 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

IAKIERNICTWO pojazdowe - nowo otwarty zakład oferuje usługi. Józef Tutak, Giebułtów 15, telefon Kraków 105-32, po 17-ej.

POSZUKUJE garażu z kanałem, na okres 3 miesięcy. Oferty 64974 „Prasa”, Kraków, Wiśna 2.

SZYJE spodnie. Sylwestrowicz, tel. 233-65. g-65122

RZEMIEŚNICZY zakład przetwórstwa tworzyw sztucznych w Krakowie przyjmie zlecenia na wtryskarki do 120 g, z materiałów własnych lub powierzonych. Tel. 314-17 po godz. 18 lub oferty 65137 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

PRACOWNIA obuwia prowadzi wyrób i sprzedaje pantofli ze sztruksu - Franciszek Gugula, Krzeszowice, ul. Krakowska 5.

SPRZEDAM grobowiec 6-osobowy w Batowicach. Oferty 65328 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKĘ z altanką w Śródmieściu odstąpię. Tel. 130-33 (dzwonić w dniu 26 kwietnia).

DOM z ziemią w okolicach Krakowa kupię. Do ewentualnej zamiany 3 pokoje, 70 m², superkomfortowe, garaż, w Nowej Hucie. Posiadam uprawnienia. Tel. 463-11.

WYMIANY szrub okiennych na życzepy, montaż karniszów, szafek, kompletów łazienkowych itp. - wykonuje Ledwoń, tel. 614-23.

PILNIE kupię parcelę budowlaną na Woli Justowskiej. Oferty 65300 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

ZDECYDOWANIE kupię matę do mek letniskowy. Okolica podgórska. Oferty 65113 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

IAKIERNICTWO pojazdowe - nowo otwarty zakład oferuje usługi. Józef Tutak, Giebułtów 15, telefon Kraków 105-32, po 17-ej.

POSZUKUJE garażu z kanałem, na okres 3 miesięcy. Oferty 64974 „Prasa”, Kraków, Wiśna 2.

SZYJE spodnie. Sylwestrowicz, tel. 233-65. g-65122

RZEMIEŚNICZY zakład przetwórstwa tworzyw sztucznych w Krakowie przyjmie zlecenia na wtryskarki do 120 g, z materiałów własnych lub powierzonych. Tel. 314-17 po godz. 18 lub oferty 65137 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

PRACOWNIA obuwia prowadzi wyrób i sprzedaje pantofli ze sztruksu - Franciszek Gugula, Krzeszowice, ul. Krakowska 5.

SPRZEDAM grobowiec 6-osobowy w Batowicach. Oferty 65328 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

RÓŻNE

POSZUKUJE garażu w śródmieściu. Oferty 65000 „Prasa”, Kraków, Wiśna 2.

MIĘSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ W KRAKOWIE, al. PLANU 6-LETNIEGO 146

ZATRUDNI natychmiast

na korzystnych warunkach:

- MONTERÓW urządzeń i instalacji ogrzewczych
SPAWACZY gazowych i elektrycznych, z uprawnieniami RDT
PALACZY kotłowych
MECHANIKÓW precyzyjnych aparatury kontrolno-pomiarowej
ELEKTROMONTERÓW
SLUSARZY warsztatowych
MONTERÓW

Cracovia faworytka? meczu ze Stalą

PILKARZE ekstraklasy mają przerwę w rozgrywkach gdyż nasza kadra narodowa przygotowuje się do meczu z NRD, na plan pierwszy zainteresowań kibiców wysuwają się więc drużoligowe pojedynki. W Krakowie dobrze spisująca się ostatnio drużyna „pasiaków” podejmować będzie jutro Stal ze Stalowej Woli i winna mecz wygrać!

Co prawda obydwie zespoły sąsiadują w tabeli, Cracovia jest dziewiąta, Stal jedenasta, dzieli je różnica zaledwie 1 punktu, niemniej patrząc na rezultaty uzyskiwane przez te drużyny w wiosennej rundzie można stawić na gospodarzy. Grają oni z dużą ochotą, walczą zacieście w każdym meczu, a ostatni remis w Tychach z tamtejszym GKS-em, jednym z grona najważniejszych kandydatów do awansu do ekstraklasy, zdaje się potwierdzać wciąż rosnącą formę krakowian i tym samym właśnie w nich upatrywać triumfatora sobotniego pojedynku na stadionie przy ul. Kaluży. Będzie to dla „pasiaków” okazja do rewanżu za jesienną porażkę w Stalowej Woli 1:3.

Dużo trudniejsze zadanie czeka piłkarzy Hutnika, którzy zmierzają się w Bytomiu z tamtejszą Polonią. Mała skuteczność poczyniła napastników krakowskich, jaką obserwowaliśmy w czasie ostatniego ich meczu ze słabym zespołem Ursusa a z drugiej strony spora rutyna li-

Na krakowskich boiskach piłkarskich

PILKARZE klasy okręgowej rozegrali w minioną środę kolejną serię spotkań. Oto komplet wyników:

- BOREK — PROKOCIM 1:2 (0:1) M. Piwowarczyk — Setkowicz 2.
- CLEPARDIA — WAWEL 0:0
- GARBARNIA II — CRACOVIA II 2:0 (1:0) Waśniowski, Pulchyn.
- GOSĆCIBIA Sulkowice — CZARNOCHOWICE 1:0 (0:0) Biala.
- HUTNIK II — SKAWINKA 3:2 (2:0) Słoński, Wiatrowski, Racza — Nowak, Niemasek.
- KABEL — WANDA 3:1 (2:0) Zgłobik, Kisiel, Czyżowski — Długosz.
- WISŁA II — GÓRNIK Wieliczka 3:0 (2:0) Dzięgiel 2, Suder.
- ZWIERZYŃCIEKI — SŁOMNICZANKA 3:2 (0:0) Ostachowski, Erazmus, Koczela — Faez, Zagrodzki.

TABELA	
1. Wawel	21 31 46—13
2. Gościbia	20 30 37—16
3. Wisła II	21 28 38—17
4. Kabel	21 27 35—29
5. Cracovia II	21 26 29—19
6. Prokocim	21 26 25—17
7. Hutnik II	21 24 24—13
8. Zwierzyńcicki	21 19 21—32
9. Garbarnia II	21 18 20—18
10. Górnik	21 18 26—10
11. Skawinka	21 17 33—38
12. Clepardia	21 16 12—26
13. Wanda	21 15 16—27
14. Słomniczanka	20 14 23—36
15. Borek	21 13 19—39
16. Czarnochowice	21 11 12—34

Flując rozważał możliwość jazdy skradzionym samochodem czy też prawdopodobieństwo złapania pociągu. Samochód byłby szybszy, niemniej jego zniknięcie zostałoby dość szybko zauważone bez względu na to, czy kradzież skojarzono by z zagubionym patrolu Home Guard. Odnalezienie stacji kolejowej wymagało wiele czasu, ale było bezpieczniejsze gdyż zachował ostrożność, uniknąłby jakiegokolwiek podejrzenia przez większość dnia.

Zastanawiał się co powinien zrobić z łodzią. Najlepiej byłoby ją zatopić, ale ktoś mógłby to zauważyć. Jeśli natomiast porzuci ją w jakimś porcie, lub po prostu przycumuje przy brzegu kanału, policja skłarży opuszczoną zagłówek z morderstwami znacznie szybciej i domyśli się, w którym kierunku uciekł. Odłożył na później decyzję w tej sprawie.

Zupełnie też stracił orientację co do miejsca, w którym się znalazł. Mapa angielskich dróg wodnych, którą miał przy sobie uwzględniała każdy most, port i służę; niestety nie pokazywała sieci kolejowej. Wyciżył, że znajdował się w odległości około dwóch godzin marszu od co najmniej sześciu wiosek, ale wiedział, że nie we wszystkich wsicach budowano stacje kolejowe.

W końcu szczęście uśmiechnęło się do niego i przyniosło rozwiązanie dwóch problemów; okazało się, że kanał biegł pod mostem kolejowym. Zapakował do chlebaka kompas, film, portfel z pieniędzmi i sztylet. Pozostałe rzeczy postanowił zatopić razem z łodzią. Zwinął żagle, rozmontował podstawę masztu i położył drzewce na pokładzie. Potem wyjął zatycką miecza i wyskoczył na brzeg z cumą w ręku.

Powoli łódź zaczęła wypełniać się wodą i zdryfowała pod most. Faber ciągnął linę w taki sposób, aby łódź w chwili tonięcia znalazła się dokładnie pod cełgłanym sklepieniem. Najpierw zniknęła rufa, za nią

Groble-krakowskie „czarne koszule”

Piłka nożna w trudnym okresie okupacji hitlerowskiej rozwijała się w Krakowie, przyczyniając się w jakiś sposób do ożywienia ducha polskiego.

Jednym z klubów sportowych który powstał na wiosnę 1940 roku były Groble, skupiające w swych szeregach młodzież zamieszkałą plac na Groblach i przyległe do niego ulice. Współzałożycielami byli: Teofil Guzik (pierwszy prezes), Jan Znamirowski, Wojciech Mikolajczyk, Leon Bandura, Bronisław Kaleta oraz zawodnicy: Jerzy i Zbigniew Kaletowie, Zdzisław Dychtoń, Józef Kasprzycki, Tadeusz i Stefan Trojanowie. Inicjatorem nazwy klubu był zasłużony dla tego

PONIŻSZY tekst jest fragmentem pracy doktorskiej Stanisława Chemicza, pisanej w krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego, a której tematem jest historia sportu w okupowanym Krakowie. Autor — były piłkarz Cracovii, obecnie trener Wisły — znany jest zapewne wielu sympatykom sportu w Krakowie. Dziś debiutuje na naszych łamach (red.).

Klubu zawodnik — Tadeusz Trojan. Mecze piłkarskie w latach 1940 i 1941 piłkarze Grobli rozgrywali na boisku w parku Juwenia, a w następnych latach z wyjątkiem 1942 r. na boiskach w Borku, Łobzowie, Wieczystej, Łagiewnikach, Bieńczykach, Ludwinowie, Biezanowie, niejednokrotnie też na zwykłych błoniach i pastwiskach. W roku 1940 Groble uczestniczyły w „Turnieju piłki nożnej o mistrzostwo parku Juwenia”, który był odpowiednikiem pierwszych w dziejach piłkarstwa krakowskiego konspiracyjnych mistrzostw Krakowa. Na osiem uczestniczących drużyn KS Groble zajęły 6 miejsce. Tego samego roku w „Błyskawicznym turnieju polskim” piłkarze Grobli zajęły 11 miejsce na 16 występujących zespołów.

W roku 1941, w rozgrywkach mistrzostw, zespół Grobli zajmując przedostatnie 12 miejsce. Oprócz meczów mistrzostw drużyna brała udział w czworomeczu z udziałem KS Bloki, KS Juwenia i KS Wawel zdobywając pierwsze miejsce.

Lata 1943 i 1944 wzmocniły klub na tyle, że zajmuje on miejsca w ścisłej czołówce Krakowa. W roku 1943 zdobywa mistrzostwo I grupy eliminacyjnej nie ponosząc porażki, kwalifikuje się wraz z Wisłą do rozgrywek finałowych o mistrzostwo Krakowa. Groblew eliminacjach pokonały m. in.: Łagiewniankę 3—2, Borek 4—1, Nadwiślan 3—1, Grąbkę 7—1, Podgórze 3—2, a w meczu ze Zwierzynieckim uzyskali wynik remisowy 2—2. Zajęli ostatecznie 5 miejsce wygrywając tylko z Krakowianką 4—1 i Dąbskim 3—2. W roku 1944 uczestnicząc w czwartych konspiracyjnych mistrzostwach Krakowa, na 12 startujących drużyn zajęły 6 miejsce z dorobkiem 12 pkt.

Dysponując niespożytymi siłami drużyna Grobli rozegrała 12 listopada 1944 roku na boisku Olczy mecz towarzyski z Wisłą remisując 3—3. Zespół wystąpił w składzie: Gołębiewski w bramce, Sucharski i Sochacki w obronie, Piszczyk, Gixelli i Jerzy Kaleta w pomocy oraz Tadeusz Trojan, Izele, Zbigniew Kaleta, Cisowski i Kozłowski w ataku. Ani mróz, ani śnieg nie ostudziły zapału zawodników i ponownie 17 grudnia 1944 roku Wisła „zinobili” zowała do spotkania z Groblami następujących zawodników: Jurowicza — Władysława Filka, Serafina — Michała Filka, Legutkę, Ropę — Mordarskiego, Gracza, Kohuta, Giergiela i Bobule, wygrywając ostatnie spotkanie piłkarskie w okupowanym Krakowie 12—1. Na uwagę w tym meczu zasługuje fakt zdobycia 8 bramek przez Józefa Kohutę b. zawodnika Nadwiślanu, który zadebiutował w zespole „Białej gwiazdy”.

Wybitne zasługi dla Grobli w latach 1943—1944 położyli Kazimierz Wolny (restaurator w Małym Rynku), Ryszard Chudoba i Leon Bandura. Do czołowych zawodników klubu w latach 1940—1944 należeli: Cz. Bartolik, M. Gołębiewski, bracia J. Z. Kaletowia, bracia T. i S. Trojanowie, K. i E. Wandasowie, J. Kasprzycki, S. Izele, S. Sucharski, J. Juszczyk.

Po koszarze okupacji skończyła się praca w konspiracji. Na walnym zebraniu klubu, w dniu 6 kwietnia 1945 r., został wybrany zarząd w składzie: prezes honorowy Kazimierz Wolny, wiceprezesi: W. Stuss, T. Guzik, J. Kosek, sekretarz R. Chudoba, przewodniczący sądu honorowego — dr W. Wnek, kierownik sekcji piłki nożnej prof. Marian Sycz, trener Henryk Kepiński (b. zawodnik Cracovii). Klub nie posiadał żadnych środków finansowych, znikomą ilość sprzętu sportowego, a ponadto trzeba było kompletować nową drużynę piłkarską, ponieważ na zarządzenie władz sportowych, zawodnicy grający po 1939 roku w innych drużynach musieli wracać do macierzystych klubów.

Bilans piłkarski 1945 roku przyniósł drużynie „Czarnych koszul” (w takich strojach klub występował) wicemistrzostwo III grupy Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej przy jednym przegranym meczu 0—1 z Garbarnią, która awansowała do klasy „A”. Drużyna Grobli w 10 rozegranych spotkaniach o wejście do klasy „A” uzyskała imponujący stosunek bramek 49—3. W 1945 roku Groble rozegrały 32 spotkania m. in. z Wisłą 0—6, Cracovią 3—3, Krowdrza 4—1, Polonią Warszawa 0—3, Volania 10—2, Chelmkiem 3—3, Przegorzalanką 8—0, Prokocimem 4—1, Rakowiczanką 3—1.

Wielkie zasługi dla sekcji piłkarskiej liczącej w 1945 r. ponad 190 zawodników położyli: prof. Marian Sycz, Henryk Kepiński i kapitan pierwszej jedenastki Stanisław Sucharski. Do wyróżniających się zawodników należeli: Kazimierz Wandas, Tadeusz Trojan, Józef Kasprzycki, Jerzy Kaleta, Mieczysław Gołębiewski, Antoni Ogródzkiński, Romuald Nastaborski, Tadeusz Miksa, Wojciech Sochacki, Zbigniew Kaleta, Kazimierz Cygan, a wśród juniorów brylował Karol Węgrzyn. Sekcja bokserka, która powstała z początkiem 1945 roku działała w bardzo trudnych warunkach. Brakowało sprzętu i odpowiedniej sali do ćwiczeń. Po wielu zabiegach bokserzy znaleźli oparcie w sali gimnastycznej i Gimnazjum im. Nowodworskiego przy placu Na Groblach. Pod kierunkiem trenera Władysława Wnęka zdobyli w mistrzostwach Krakowa

4 tytuły mistrzowskie i jeden wicemistrzowski. W późniejszych miesiącach sekcja stała się jedną z najsilniejszych w okręgu krakowskim, odnosząc wiele znaczących sukcesów.

Sekcja tenisa stołowego została zorganizowana w październiku 1945 roku dzięki inicjatywie Stanisława Wagi. Drużyna nie zawiadła pokładanych w niej nadziei i mimo dużej konkurencji uzyskała awans do klasy „A” zajmując w niej drugie miejsce i tym samym zakwalifikowała się do rozgrywek drużynowych o mistrzostwo Polski. Sekcje reprezentowali zawodnicy: Jan Bezwiński, Antoni Słusarczyk, Kazimierz Kahl i Kazimierz Kosiółko.

Założona przez KS Groble sekcja pań miała za zadanie jedynie współpracę z zarządem. Przewodniczącą sekcji było Aniela Wolakiewicz, która przy pomocy Jadwigi Stuss i Antoniny Zimnowicz, organizowała wieczorki towarzyskie, loterie fantowe. Wydatna pomoc tej sekcji wielce się przyczyniła do rozwoju klubu. Groble posiadały własny lokal klubowy przy ul. Wisłnej 10, gdzie odbywały się spotkania kulturalno-towarzystkowe, ponadto klub udzielił „schronienia” bezdomnemu RKS „Związkowic” posiadającemu tylko sekcję motocyklową.

Jak z powyższego wynika, w okresie okupacji hitlerowskiej i w pierwszych latach powojennych Groble zapisały chwalebna kartę w księdze sportu krakowskiego. Załóżcie więc należy, iż zniknęły (fuzja z KS Nadwiślanem) z mapy klubów sportowych miasta.

STANISŁAW CHEMICZ

Piłkarze NRD na mecz z Polską

WCZORAJ opublikowano skład kadry piłkarzy NRD na eliminacyjny mecz piłkarski MŚ z Polską w Chorzowie.

BRAMKARZE: Grapenthin, Croy, Rudwaleit. **OBRONCY:** Brauer, Stroziński, Daerner, Schmuck, Trieloff, Baum, Kurbjuweit, Ulrich. **ROZGRYWAJĄCY:** Sehnapphause, Lindemann, Steinbach, Haefner, Liebera. **NAPASTNICY:** Riediger, Bielau, Streich, Heun, Netz, Hoffmann.

Dokąd pójdziemy?

Sobota
PILKA RĘCZNA
Godz. 18 Hala Hutnika:
Hutnik — Pogoń (I liga mężczyzn)
Godz. 16.30 Hala AGH:
AZS — Wisła Płock (II liga mężczyzn)

Niedziela
PILKA NOŻNA
Godz. 17 Boisko Cracovii:
Cracovia — Stal (II liga)
PILKA RĘCZNA
Godz. 10.30 Hala AGH:
AZS — Wisła (II liga mężczyzn)
Godz. 11 Hala Hutnika:
Hutnik — Pogoń (I liga mężczyzn)

Notatnik sportowca

OLSZA przyjmuje do końca bm. zapisy do pierwszomajowego turnieju tenisowego na swoich kortach. Zgłoszenia w sekretariacie klubu przy ul. Siedleckiego 7, tel. 176-09.

PRADNICZANKA przyjmuje zapisy do szkół katarskiej chłopców urodzonych w latach 1966—68. Zgłoszenia: wtorek, czwartki o godz. 16, środy, piątki o godz. 17 w siedzibie klubu przy ul. Eoboli 5.

JUVENIA urządza w świetlicy Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej w najbliższą niedzielę — 26 bm. — turniej szachowy dla pracowników swoich zakładów patronackich. Początek o godz. 16.

W ekstraklasie szczypiornistów

Pogoń Zabrze na Suchych Stawach

TYLKO po sześć spotkań pozostało do rozegrania w tym sezonie zespołom I ligi szczypiornistów. Nadal jednak sprawa tytułu mistrzowskiego pozostaje otwarta. Na czele tabeli z taką samą ilością punktów — 45 — znajdują się krakowski Hutnik i gdańskie Wybrzeże, tuż za nimi na trzeciej pozycji ze stratą 4 punktów usadowił się wrocławski Śląsk — mający już tylko teoretyczną szansę wyprzedzenia rywali.

Zanosi się na to, że rywalizacja Hutnika i Wybrzeża trwać będzie do ostatniej serii gier, trudno się bowiem spodziewać, aby najbliższe mecze miały cokolwiek wyjaśnić. Hutnik podejmuje we własnej hali na Suchych Stawach Pogoń Zabrze — zespół na pewno głośno posiadający w swoim składzie kilku dobrych graczy (Wojczak, Kokoł, Grygiel, Dybol) lecz do pokonania Wybrzeża gra natomiast w Gdańsku z mielecką Stalą i nie należy się raczej spodziewać sensacji w tych pojedynkach.

W pozostałych meczach zmierza się: Anilana ze Śląskiem, Korona z Grunwaldem oraz Spójnia z Pogonią.

DZIS rozpoczyna się w Chorzowie finałowy turniej Pucharu Polski szczypiornistów. O to

cenne trofeum rywalizować będą zespoły: CRACOVIA, Ruchu Chorzów, AKS-u Chorzów i AZS-u Katowice. Choć krakowianki nie są faworytkami zawodów liczymy na ich ambitną walkę i oczekujemy miłych wieści ze Śląska: (39)

W TELEGRAFICZNYM SKRODIE

ŁÓDŹ. W rozpoczętych tu zapasniczych mistrzostwach Europy w stylu wolnym dobrze spisują się Polacy. Siedmiu naszych reprezentantów przeszło zwycięsko przez pierwszą rundę walk.

MOSKWA. Szachowy turniej arcymistrzów zakończył się zwycięstwem mistrza świata Anatolija Karpowa.

NAUWIAD. Prolog międzynarodowego wysiugu kolarskiego wygrał Czechosłowak Michal Klasa.

GOETEBORG. Międzynarodowa Federacja Hokeja na Lodzie podjęła decyzję, że mistrzostwa świata 1983 r. odbędą się w RFN (Monachium i Duesseldorfie). W przyszłym roku mistrzostwa rozegrane zostaną w Helsinkach i Tampere. W tegorocznych rozgrywkach Holandia po porażce z USA 3:7 została zdegradowana do grupy B.

PUCK. Triumfatorką ogólnopolskich zawodów w dziedzinie sportowym w najcięższej konkurencji — chodzie juniorek na 5 km została Katarzyna Figurowska (MKS Gdańsk) — 23.20,4 min.

ucho KEN FOLLETT
tłum. M. Targowska
igielne

dziób, a w końcu woda kanału przykryła dach kabiny. Jeszcze parę pęcherzyków i powierzchnia wygładziła się. Przepadkowy przechodnie nie mógł zauważyć łodzi na dnie kanału gdyż padał na nią cień mostu. Faber wrzucił cumę do wody.

Tory kolejowe biegną z północnego wschodu na południowy zachód. Faber wspiął się na wał przybrzeżny i zaczął iść w kierunku południowo-zachodnim gdyż tam właśnie leżał Londyn. Była to prawdopodobnie lokalna sieć kolejowa, z małą ilością pociągów zatrzymujących się na każdej stacji.

Słońce zaczęło grzać coraz mocniej i Faber spościł się od szybkiego ruchu. Pobrudzone krwią ubranie zakopał razem z ciałami i włożył na siebie dwurdzewną bluzę oraz grube flanelowe spodnie. Zrobiło się bardzo gorąco, zdjął więc bluzę i przewiesił ją przez ramię.

Po upływie czterdziestu minut usłyszał dalekie sapanie lokomotywy i schował się w krzakach rosnących wzdłuż torów. Parowóz, jakich coraz mniej widywało się w Anglii przejechał powoli kierując się na północny zachód. Wypuszczał wielkie kłęby pary i ciągnął za sobą wagony załadowane węglem. Faber zdecydował, że jeśli któryś z wagonów zbliży się wystarczająco blisko, spróbuje wskoczyć. Zaoszczędzi mu to długiego spaceru. Z drugiej jednak strony leżąc

wśród węgla stanie się podejrzanie brudny i będzie musiał bardzo uważać, aby nikt go nie zauważył przy wysiadaniu. Postanowił, że bezpieczniejsze będzie jeśli pójdzie dalej i zrezygnuje na razie z pociągu.

Tory kolejowe biegną prosto jak strzała przez płaski teren. Faber minął farmera, który orał pole traktorem. Nie było rady na to, aby pozostać zupełnie nie zauważonym. Farmer pomachał do niego ręką nie przerywając pracy. Faber poczekał się, że mężczyzna znajdował się zbyt daleko, aby mógł dobrze zapamiętać jego twarz.

Przeszedł około dziesięciu mil, kiedy zobaczył przed sobą stację. Znajdowała się w odległości jakiejś pół mili i udało mu się nawet zobaczyć platformy peronów oraz kilka semaforów. Spróbował iść na skróty przez pola z dala od torów kolejowych, przemyskając się między drzewami.

Parę minut później wszedł do wioski. Nie miał pojęcia, co to była za miejscowość gdyż nie zauważył po drodze żadnego drogowca. Groźba niemieckiej inwazji minęła już dawno i Faber dziwił się, że mieszkańcy tej wioski nie poustawiali znaków drogowych jak gdyby ciągle obawiali się niebezpieczeństwa. Minął urząd pocztowy, sklep z nasionami i stary pub z wywieszonym nad drzwiami szyldem „Pod Bykiem”. Kiedy przechodził obok pomnika bohaterów ostatniej wojny, jakaś kobieta pchająca wózek dziecienny pozdrowiła go przyjacielskim „dzień dobry”.

Mała stacyjka tonęła w promieniach wiosennego słońca. Faber wszedł do środka i zaczął szukać rozkładu jazdy. Zauważył, że przytwierdzono go na tablicy ogłoszeń więc zabrał się do studiowania godzin przyjazdu pociągów.

(Ciąg dalszy nastąpi)